Nr. 226. Kraków, Czwartek 2 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ... Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pierwsze zarzuty.

W prawdziwym kłopocie znalazły się stronnictwa blokowe, otrzymawszy projekt reformy wyborczej do Sejmu, ułożony przez Klub Środka. Logika ich dotychczasowej polityki wymaga, by projekt centrowy potępić i odrzucić pod jakimkolwiek pozorem. Przyjęcie bowiem nowego projektu byłoby równoczesnem potępieniem dawnej, blokowej reformy wyborczej, w obronie której blok doprowadził do rozbicia solidarności polskiej, do zatargu z Episkopatem, do rozwiązania wreszcie Sejmu i do nowych wyborów. — Trzeba więc *pour l' honneur du drapeau* ganić, za wszelką cenę ganić to, co od antybloku pochodzi. Ale tu właśnie dla zblokowanych stronnictw powstaje kłopot niemały. Oto w centrowym projekcie z punktu widzenia narodowego i społecznego niema co ganić. Nowy projekt dąży do idealnej niemal realizacyi zasad kompromisu, zawartego w swoim czasie między polskiemi stronnictwami i w ramach tego kompromisu do wyrównania wszystkich niesprawiedliwości, jakie czyniły projekt blokowy niemożliwym do przyjęcia. Projekt rezygnuje przytem z wielu partyjnych tendencyi Klubu Środka i jest tak daleko idącą kompromisową ofertą ze strony naszego stronnictwa, że blok, czując się zaskoczonym tą pojednawczością propozycyi centrowej, musi krytykować tem głośniej, im mniej ma słuszności.

I oto robią się w organach bloku dziwnie śmieszne i sprzeczne zarzuty. Ojcem ich jest widocznie zakłopotanie, a nie przekonanie. Czytamy więc n. p. w jednym organie bloku, że projekt centrowy jest zbyt konserwatywny, a w drugim organie, że jest za mało konserwatywnym. Warto zacytować te opinie. Oto „Gazeta Wieczorna" wyrokuje:

„Zasadniczą ideą projektu centrum jest tendencya do zachowania dotychczasowej przewagi konserwatywnych żywiołów we wszystkich kuryach, a nawet do wzmocnienia czynników konserwatywnych za pomocą wielokrotnie stosowanej proporcyonalności i odpowiedniej geometryi wyborczej".

Organ zaś prawicy „Czas" pisze:

„Projekt klubu centrum pod względem konserwatywnym przedstawia się gorzej, niż poprzedni. Wierni naszemu programowi, poczuwamy się do wytknięcia tych punktów, w których żywioły konserwatywne gorzej są traktowane w projekcie klubu centrum, niż to miało miejsce w projekcie kompromisowym".

Trudno zajmować się tymi nieszczerymi zarzutami. Zaikną one powoli, gdy zimna rozwaga, nakazana nieubłaganą koniecznością ratowania Sejmu i autonomii krajowej, zastąpi dzisiejsze rekryminacye i powyborcze porachunki stronnictw. Ale już teraz należy podnieść z wielkiem zdziwieniem enuncyacye „Czasu", że „Prawica krakowska w rokowaniach klubu centrum z innemi stronnictwami na podstawie ogłoszonego obecnie projektu udziału nie weźmie". Jestto już zapowiedź biernej obstrukcyi stańczyków wobec reformy wyborczej, jest to krok, który — gdyby naprawdę został zrobiony, w co wierzyć nie chcemy, byłby niezbyt chwalebnym błędem. Prawica krakowska składa się chyba z ludzi zbyt poważnie myślących i zbyt dobrych obywateli, by lekkomyślnie, z zemsty za obalenie namiestnika uciekać się w „Schmollwinkel", rozmyślnie szkodzić sprawie krajowej. Musiałaby Prawica podać bardzo poważne i ciężkie zarzuty i to nie stanowiskiem partyjnem lecz względami narodowymi dyktowane, by usprawiedliwić swą taktykę wobec oburzonej opinii społeczeństwa.

A takich zarzutów nie znajdzie. Nie można również robić wielkiej kwestyi z braku „kuryi średniej własności" w projekcie centrowym, który to brak „Czas" z naganą podnosi. Przypominamy, że „średnią własność" wprowadzono do dawnego projektu nie tyle ze względów społecznych i konserwatywnych ile w tym celu, by uzyskać z niej 4 mandaty ruskie dla wypełnienia 26 procent mandatów ruskich, którego to procentowego stosunku w inny sposób nie można uzyskać. Zresztą stratę konserwatyzm w tej kuryi wynagradza projekt centrowy wprowadzeniem proporcyonalności w kuryi wiejskiej, miejskiej, a nawet powszechnej. Proporcyonalność ta umożliwi 25 lub 33 procentowym mniejszościom przekonaniowym (a więc na wsi głównie konserwatystom) uzyskanie mandatów. Przy jednomandatowych okręgach, jakie projekt blokowy — z małymi na wschodzie wyjątkami — wprowadzał, konserwatywni kandydaci nie mieliby co robić na wsi. Zresztą projekt centrowy pozostawia na wsi pluralność, którą Prawica zawsze uważała za ostoję konserwatyzmu.

Projekt centrowy idzie w strzeżeniu mniejszości umiarkowanych jak najdalej. Wszak nawet w kuryi powszechnej chroni za pomocą proporcyonalności żywioły mieszczańskie przed socyalizmem, a w kuryi miejskiej żywioły chrześcijańskie przed żydostwem, nastrojonem w większości przewrotowo.

O innych zarzutach pomówimy jutro.

Walki albańsko-serbskie.

Wiadomości o walkach, staczanych między Albańczykami a Serbami, są zupełnie sprzeczne w miarę tego, z jakiego źródła pochodzą. Na ogół jednak biorąc, powstanie Albańczyków w Nowej Serbii zdaje się silnie rozszerzać, bo przyłączają się do nich Bułgarzy macedońscy, równie jak oni nienawidzący Serbów.

O ile z dotychczasowych wiadomości wnioskować można, **Monastir**, leżący w odległości około 50 km od granicy Albanii, wpadł rzeczywiście w ręce Albańczyków, przyczem dostała się w ich ręce znaczna ilość dział i materyału wojennego. Co się zaś tyczy **Ochrydy**, to wprawdzie niema potwierdzenia, jakoby została zdobyta przez Albańczyków, jednakże jest to wielce prawdopodobnem, ponieważ leży daleko bliżej granicy albańskiej, niż **Monastir**.

Dalej, z **Durazza** donoszą, że Albańczycy dotarli już do **Gostiwaru**, ważnego punktu, leżącego nad **Wardarem**, gdzie wzięli znaczną liczbę Serbów do niewoli i zdobyli 20 armat i że są już w pobliżu **Kiczewa**. W ten sposób, licząc od **Monastiru** na południu aż po **Prizrend** na północy, Albańczycy atakują Serbów na froncie, mającym około 150 km długości.

Jakie są właściwie siły Albańczyków — dokładnie nie wiadomo. Znawcy jednakże tamtejszych stosunków obliczają, że Serbowie mają przeciw sobie 40.000—50.000 ludzi, licząc w tem Bułgarów macedońskich. Zważywszy trudności terenu w Albanii, Serbia będzie musiała wystawić przeciw nim, conajmniej 100.000 ludzi, jeżeli zechce prędko uporać się z powstaniem na dawnem terytoryum Macedonii. Ale i ta nawet siła, zaopatrzona w odpowiednią artyleryę, będzie miała trudny orzech do zgryzienia. Wystarczy wspomnieć, ile kosztowało Turcyę stłumienie każdego z powstań w Abanii.

Sytuacya Serbii wobec powstania albańskiego komplikuje się przez to, że autonomiczna Albania, dotąd ostatecznie nieukonstytuowana i pozostająca pod bezpośrednią opieką mocarstw, powstanie to w Nowej Serbii wywołała. Wprawdzie ani prowizoryczny rząd albański w **Walonie**, ani też frondujący przeciw niemu **Essad** basza nie wypowiedzieli oficyalnie wojny Serbom, jednakże bez ich wiedzy i udziału powstanie albańskie nie byłoby mogło przyjść do skutku. Kilkanaście tysięcy Albańczyków, jacy wkroczyli z właściwej Albanii do Nowej Serbii, musiało otrzymać nietylko moralne poparcie od rządu prowizorycznego, który nie ma potrzeby krępować się jakimiś względami międzynarodowymi, bo dotąd Albania nie posiada definitywnego rządu, ani też nie została włączoną w poczet państw europejskich.

Siłę obecnego ruchu albańskiego zwiększa jeszcze ten fakt, że biorą w nim udział **wszyscy Albańczycy bez względu na wyznanie**, a o zaciętości i zapale, z jakiemi walczą Albańczycy, świadczy udział kobiet w ostatnich walkach. W **Dibrze**, gdzie walki były szczególniej krwawe, rzucały się one, jak furye, na wrogów.

„Przekleństwo złego czynu" mści się teraz na Serbach w sposób, który długo popamiętają. Gdyby byli w inny sposób postąpili wobec Bułgaryi, nie mieliby teraz przeciw sobie macedońskich Bułgarów, których powstanie zmusza ich do rozwinięcia kontrakcyi na całej przestrzeni od **Monastiru** po **Prizrend**. Oprócz tego tyły wojsk serbskich zagrożone są przez bułgarską ludność tej części Macedonii, która przypadła Serbom a która sięga po **Veles** i **Isztip**.

W **Belgradzie** powstanie albańskie wywołało prawdziwą konsternacyę i to tem większą, ponieważ początkowo nie doceniano jego znaczenia i rozmiarów. Dopiero wczoraj, jak donosi z **Belgradu** paryski „New York Herald", zdecydowano się na **mobilizacyę całej armii serbskiej**. Nie pójdzie ona jednak łatwo, bo już częściowa mobilizacya dywizy **Drińskiej**, wedle jednozgodnych doniesień ze stolicy Serbii, napotkała na wielkie trudności ze strony zniechęconej, znużonej i zdziesiątkowanej poprzedniemi wojnami ludności.

Jakkolwiek bądź wypadną ostateczne rezultaty walk albańsko-serbskich powstanie albańskie jest groźnem ostrzeżeniem pod adresem Europy. Jeżeli nie postara się ona oto, aby nowoutworzona pod jej egidą Albania posiadała sprawiedliwie wytyczone granice, spokój na półwyspie Bałkańskim będzie i z tej strony ciągle zagrożony. Żaden bowiem Albańczyk, czy to katolik, czy mahometanin, czy prawosławny, nie zniesie ani serbskiego ani greckiego jarzma — niewola w Europie jest już teraz udziałem tylko... Polaków.

Ekonomista francuski o sytuacyi pieniężnej.

(Mała nadzieja szybkiej poprawy stosunków finansowych. — Brak zaufania rentyerów francuskich do sterników polityki finansowej we Francyi. — Obawa zbliżającej się wojny europejskiej. — Drogie okupienie chwilowego pokoju europejskiego przez Austryę. — Niepokojące przepowiednie przy sprawdzeniu smutnego bilansu poniesionych przez Austryę strat. — Ogólno-europejskie punkty sporne i położenie bez wyjścia)

Pokój, zawarty w Bukareszcie, uregulował sytuacyę pomiędzy Bułgaryą z jednej strony a Rumunią, Serbią i Grecyą z drugiej strony. Zaś pokój zawarty poprzednio określił definitywnie statut Francyi na korzyść Turcyi. W następstwie ugód, tak drogo okupionych przez interesowane strony, można było spodziewać się powrotu do szybkiej równowagi na europejskich targach pieniężnych. Nadzieje te jednak spełzły na niczem z powodu ścisłej rezerwy, w jakiej zachowują się wytrwale kapitaliści francuscy. Jak sobie wytłómaczyć to zachowanie się?

W chwili tak znacznych, przygotowujących się emisyj jest to symptomem niepokojącym, który nie powinien ujść uwagi emitentów, jak również francuskiego ministra skarbu.

Dla przyglądnięcia się z bliska sprawom sanacyi finansowych stosunków państw bałkańskich wyjechał na Bałkan jeden z ekonomistów francuskich p. Manthoron i spostrzeżenia swe, oparte na pewnych źródłach i rozmowach z mężami stanu poszczególnych państw, podaje do publicznej wiadomości na łamach działu ekonomicznego paryskiego dziennika „Le Journal".

„Zobaczyłem — pisze — zbolałe Ateny po swojem zwycięstwie, wielkie równiny Saloniki, studyowałem kwestyę Epiru. Przeszedłem Macedonię, gdzie widziałem straszne ślady barbarzyńskiej wojny, Skoplje, gdzie czarna ospa przyszła śladami cholery. Byłem wreszcie w Belgradzie, Budapeszcie i Wiedniu".

Następnie powrócił p. Monthoron do Paryża, gdzie przeprowadzał dalsze ankiety i oto, co skonstatował:

„Wstrząśnienia, spowodowane na naszym rynku pieniężnym długim konfliktem bałkańskim, były głębokie. Spowodowały znaczne straty i stworzyły w klienteli specyalny stan duszy, który odegra w ewolucyi przyszłej naszego rynku pieniężnego i naszej polityki finansowej poważną rolę. Klientela straciła zaufanie do swoich dyrygentów i ma wrażenie, że uregulowanie interesów bałkańskich jest tylko prowizoryczne i nosi w sobie zaczyn przyszłych zaburzeń, które grożą nam w niedalekiej może przyszłości".

„Ciągłe zbrojenia w Berlinie, Wiedniu i Paryżu ugruntowały w umysłach ideę, że tak długo być nie może. Szaleństwo zbrojeń wprowadzić musi Europę do ruiny a wojna stanie się fatalną koniecznością. Opierając się na tem rozumowaniu wielcy i mali rentyerzy, zatrzymują w ukryciu swe kapitały i zamiast ruchomych walorów, chętniej **widzą swe rezerwy w „winietach" Banku francuskiego. U niektórych niepokój jest tak wielki, że zamieniają banknoty na brzęczące złoto**". Przypomina nam to podobne objawy w naszym kraju, wynikłe w chwili najsilniejszego naprężenia i koncentracyi wojsk na wschodniej i południowej granicy państwa.

„Z dnia na dzień — pisze Monthoron — nie można zwrócić zaufania ludowi, który je stracił. Jeżeli zaś tego zaufania nie odzyska, ucierpi na tem siła, jaką daje Francyi jej rezerwa finansowa, dająca silne poparcie jej akcyi zewnętrznej. Ale co robić? Jak reagować?"

„Mówiono o pożyczce serbskiej — to jest na razie niemożliwem, jeżeli nie chcemy mieć na przyszłą wiosnę silnego konfliktu o niebezpiecznych skutkach. Musimy wiedzieć, jak będzie uregulowana droga od Zemlina do Saloniki, piekąca kwestya wschodnich kolei żelaznych".

„Austrya widziała znikomość stuletnich marzeń swej dyplomacyi. Droga do Saloniki jest już odtąd politycznie dla niej zamkniętą.

„Cesarz uczynił dla pokoju europejskiego tak wielką ofiarę, której doniosłość można dopiero ocenić, jeżeli się zna wartość ekonomiczną i strategiczne drogi: Zemlin — Nisz — Uskub, Guevendie—Salonika i prądy, które kierują przemysłem i handlem Austryi. Ale jeżeli to polityczne marzenie jest dzisiaj rozwiane, to ekonomiczne potrzeby przemysłu i handlu austryackiego jednak pozostały... Droga do Saloniki jest arteryą żywotną Austryi — jeżeli przetną ją, Austro-Węgrom handlowym i przemysłowym grozi udusze-

24 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

VIII.

Mierski, dowiedziawszy się o awanturze z Eibenszycem, ani się zgorszył, ani zaniepokoił.

— Wiedziałem, że żydzi będą nam przeszkadzali i robili awantury, trzeba się uzbroić w cierpliwość i spokojną wytrwałość.

— I ja to wiem, Janku, ale jeszcze sklep pusty, a już skandal z żydem.

— To ich taktyka, chcieli mieć pozory do oczernienia nas. Teraz roi się od plotek między służbą na nasz rachunek, ale to nic nie szkodzi, — zaśmiał się Mierski, — to zaostrzy ciekawość służących, a powodzenie takiego sklepu, jak nasz, nie zależy od panów, tylko od służby.

— Czy pójdziemy do sklepu? — spytał Liński po chwili.

— Po co? Dozorować stolarza niema potrzeby, on ma oddać klucze od sklepu gotowego. Pierwsza rzecz: trzeba zamówić towar. W piątek ma być sklep gotów, na sobotę rano zamówimy towar, i tem lepiej, w sobotę, nie będą nam żydzi przeszkadzali.... Ale, ale, byłbym zapomniał, trzeba nam sklep poświęcić.

— Poświęcić? — skrzywił się Liński, — po co mieszać ceremonie religijne z handlem?

— Najpierw dlatego, że taki zwyczaj, ale pomijając to, przeciwstawiamy się żydom, jako chrześcijanie i zyskujemy poparcie drobnej klienteli.

— Ależ Janku, mnie nie zależy na drobnej sprzedaży, idzie o składnicę dla wiejskich sklepów.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza, a gdy nasza firma pozyska wziętość w mieście, tem lepiej dla sklepów na prowincyi.

— Może masz racyę... nie znam się jeszcze z tą gałęzią handlu.

Żydzi nie próżnowali, zwłaszcza Liberman, dotknięty nietylko w swoim interesie, ale i w swej ambicyi, nie mógł pogodzić się z myślą, ażeby sklep, który on sobie upatrzył, jako dogodny punkt handlowy, o którym opowiedział już swoim klientom i odbiorcom, przeszedł do innego kupca i to do goja.

Na drugi dzień rano po zajściu w cyrkule, w chwili, gdy Liński wychodził, spotkał przed swemi drzwiami wejściowemi żyda przyzwoicie ubranego, który kłaniając się mówił:

— Ja mam interes do pana Lińskiego, czy ja jego zastał w domu?

— Jestem, czego pan chce? — zamykał drzwi.

— Ja mam ważny interes, bardzo ważny, nie na schodach będę mówić. Może pan mnie wpuści w pokoju?

— Spieszę się. Chce pan iść ze mną, to dobrze, a nie, to nie.

— Nu, ja mogę iść, — schodzili ze schodów, — a wolno wiedzieć, jaki to pilny interes, że i minutki nie może poczekać?

— To do rzeczy nie należy. Jaki pan ma interes? Mów pan.

— Zaraz... a może ja później przyjdę? Może pan mi wyznaczy godzinę?

— Nie, bo nie mam żadnego interesu do pana i nie myślę czasu tracić.

— Nu, to nie wiadomo, czy pan na tem nie zarobi? Ja myślę, że pan tylko zarobi, ja chcę pana uchronić przed wielką stratą i zmartwieniem.

— Nie znam pana, pan mnie nie zna, i nie potrzebuję żadnego ratunku, ani opieki. Czego pan chcesz?

— Po co te gniewy, ja przychodzę do pana z przyjacielstwa, a pan zaraz się gniewa. Czy to ładnie?

— Wszystko jedno, niech pan mówi o interesie. Słucham.

— A może wstąpimy na szklankę herbaty? — gdyż właśnie przechodzili obok cukierni, — przy stoliku inaczej się gada. Czy pan myśli, że pan straci, jak posłucha Libermana?

— Kogo? — zwolnił kroku.

— Nu, Libermana... to ja, mam pierwszy sklep na Muranowie, — objaśniał nie bez dumy, — a z Libermanem pan może iść na herbatę, to nie żaden szajgec, albo litwak.

Liński, trochę zaciekawiony i chcąc się pozbyć żyda, zgodził się, wstąpili do cukierni.

Zanim podano im herbatę, Liberman wyjął pudełeczko z dziesięcioma papierosami i zapraszał Lińskiego.

— Dziękuję, nie palę.

— Pan bardzo dobrze robi, to szkodzi na zdrowiu i na kieszeni, ale ja nie mogę się odzwyczaić. Co robić? — zapalił papierosa, — a pan dobrodziej nie pali?

— Paliłem, ale się odzwyczaiłem.

— Aj, aj, co to za siła? jaki to charakter? Ja pana podziwiam. Ja sobie tyle razy mówię: Liberman, ty nie potrzebujesz palić, na co ci to? A jednak palę.

— Jaki pan ma interes do mnie? — spytał Liński, słodząc herbatę.

— Jaki?... Zaraz... mówiono mi, że pan chce sklep założyć... ja myślałem, że pan, to jakiś subjekt... jakiś prosty robotnik, ale jak ja widzę, że pan taki delikatny, taki rozumny człowiek, to mnie się nie chce wierzyć. Pan może sobie znaleźć bardzo dobre miejsce w biurze, ja nawet mam taką posadę dla pana, to robota dla pana, czysta, spokojna, bez żadnego ryzyka, kłopotu, bez targowania się. Czy pan chce takie miejsce?

— Nie.

— I pan chce sklepu?

— Tak jest.

— Pan tego będzie bardzo żałować, to ja, Liberman, panu mówię. Najpierw, to miejsce na sklep kolonialny jest złe, bo tam mało ludzi, a jeśli są ludzie, to oni nie kupują, bo oni mają swojego Żyda kolonialnego sklepu, który tam jest od bardzo dawna.

— Może... ja jednak spróbuję.

— Na co taka próba? Po co ona? Ona przecież kosztuje pieniądze, a czy pan chce tracić pieniądze?

— Chcę, czy nie chcę, to moja rzecz i moje pieniądze.

— Ja to wiem, ale jak Liberman widzi, że taki porządny pan chce sobie za swoje pieniądze kupować nieszczęście, to Liberman nie może na to pozwolić, on nawet straci swoje, ażeby drugiego poratować. Ja już taki, może ja stracę, a może Pan Bóg mnie poratuje, a ja swoje muszę zrobić. Czy pan rozumie?

— Niech pan kończy. Jaki pan ma interes do mnie?

— Zaraz... Ja panu co powiem, ten sklep nie jest dla pana, to ja, Liberman, mówię panu. Mnie pana bardzo żal i ja panu zrobię propozycyę... niech mi pan odstąpi ten sklep, a ja panu zwrócę koszta.

— Nie.

— Dlaczego nie? Niech pan trochę rozmyśli, po co zaraz nie? Pan sobie za własne pieniądze kupi wrogów, czy to dobrze? Taki Eibenszyc, pan go poznał, jaki to zawzięty, paskudny człowiek, on panu nie da spokoju, ani w dzień, ani w nocy. Za nim stoją wszystkie żydki z tej ulicy. Ja panu takiego życia nie życzę, niech moje wrogi mają takie życie, a pan mój przyjaciel, ja nie chcę, żeby pan miał takie życie. Nu, odstąpi pan sklep?

— Nie. (C. d. n.)

nie". „Stąd do konfliktu spadek bardzo szybki, ale jak doprowadzić do ugody, jeżeli linie te wpadły w ręce Greków i Serbów — cóż zatem może zrobić Austrya".

Grecya tak samo jak Serbia niemogą uniknąć poważnej rozmowy z Austryą, bo dzierżawczyni kolei wschodnich jest zarazem dzierzawczynią eksploatacyi i to bez oznaczenia terminu dzierżawy. Baron Hirsch był sprytnym człowiekiem, skłonił Turcyę do podpisania dziwnego kontraktu, ale mimo to ten dziwny kontrakt istnieje — i nie można go podrzeć.

„Austrya przewidująca zapewniła sobie większość akcyj tego towarzystwa i skłoniła je do zakupu większości akcyj linij kolejowej: Saloniki—Monastir, która to linia jest żywotną arteryą nowej Grecyi. Potrzeba więc układów i już je rozpoczęto — p. Müller jeździł do Saloniki, do Aten i Belgradu, ale jeszcze sprawy nie załatwiono. Pan Patchu, minister skarbu w Belgradzie mówił mi, że czekają na Müllera, aby więcej coś stanowczego postanowić. Narady tej nie możemy ignorować, nie możemy dać przyzwolenia na pożyczki greckie i serbskie, jeżeli niebędziemy w posiadaniu planów, reorganizacyi, wykupu i konstrukcyi dróg żelaznych, postanowionych przez interesowane rządy. I jak będziemy mieć pewność uregulowania tej ważnej kwestyi. Jak się o tem dowiemy, to i tak nie nikną wszelkie przyczyny niepokoju na Bałkanie, gdyż kwestya Epiru jest jeszcze pełną niespodzianek.

Wytknięcie granicy Albanii grozić może powstaniem i interwencyami, do których by dały podstawy. Są jeszcze wyspy Egejskie, do których przyznają się jeszcze ambicye dotychczas niewyznane.

„Jest jeszcze niebezpieczeństwo bułgarskie i grożący bliski odwet. Na tych liniach trudnem jest zachowanie pokoju europejskiego, a możemy odwet opóźnić, jeżeli odmówimy Bułgarom pomocy finansowej. „Tylko Bułgarya pozostawiona sama sobie będzie zmuszoną do zastanowienia się, wzmocnienia swego nadwątlonego organizmu i nie będzie zmuszoną kierować swych wszystkich sił do upragnionego celu tj. do odwetu". — O ile mam wierzyć Bułgarom, których spotkałem podczas mej długiej podróży — gniew i przygnębienie w kraju są tak wielkie, że rewolucya jest nieuniknioną.

„Na tych wszystkich punktach opinia nasza musi być upewniona i leży również w interesie naszych emitantów.

„Są jeszcze inne kwestye, które trzeba wyświetlić, n. p. kwestya Azyi Mniejszej. Turcya dała nam wszelkie satysfakcye. Mamy wszystkie porty w Syryi, połączenia wszystkich kolei żelaznych, ważną koncesyę: San soum—Sivas odnowienie korzystne zarządu, ale jest jedno pytanie, będące na wszystkich ustach — co będzie z Bagdadem?

„Jakie będą nasze stosunki późniejsze z Niemcami na tym terenie w Azyi Mniejszej, który o mało nie stał się już powodem konfliktu?

„Wydarzenia ostatniego roku pozwalają patrzeć się na to wszystko z lepszego punktu widzenia. Konsekwencya moralnej ugody, któraby usunęła przyczyny rywalizacyi i konfliktu między tymi dwoma narodami, byłaby bardzo ważną. Ugoda finansowa w tej kwestyi tak interesującej, może być wstępem do innych ugód ekonomicznych".

„I ta ugoda finansowa może stać się lekarstwem najskuteczniejszem na cierpienia naszego rynku pieniężnego, którem jest: niepewność nieznanego jutra — słowo zatem należy do francuskiego rządu.

Tak wygląda w oświetleniu p. Monthoron kwestya bałkańska i sytuacya pieniężna we Francyi, na którą zwrócona jest obecnie uwaga europejskich rynków pieniężnych i przemysłu europejskiego, przyzwyczajonego do korzystania z obfitych źródeł Francyi.

Wisząca w powietrzu pożyczka Bułgaryi na którą ma wypłacić konsorcyum banków austryackich i węgierskich 30 milionów krótkoterminowej pożyczki, staje się wobec tego pytaniem czy przyjdzie ona do skutku.

Smutne obrazy jakie odsłania przed nami p. Monthoron, budzą brzemienną w wypadki przyszłość i nie prędko pozwolą na wskrzeszenie równowagi tak potrzebnej i koniecznej dla życia gospodarczego, wytkniętej i normalnej drogi, znaczącej swój pochód ruinami mienia i zastojem produkcyi odbijającym się szkodliwie na dobrobycie ogółu.

Roman Woyczyński.

Z dnia.

Trójprzymierze na rozdrożu.

Kwestya bałkańska stała się probierzem trwałości trójprzymierza i zarysowując się mniej dodatnio, budzić zaczyna obopólną krytykę. Wzrasta wzajemna nieufność w polityce wytyczonej Austryi przez żelaznego kanclerza i ścierać się zaczynają interesy gospodarcze zaprzyjaźnionych mocarstw. Pozostawienie Austryi własnej jej inicyatywie w chwilach najsilniejszego napięcia stosunków politycznych, każe jej obecnie liczyć więcej na własne siły, wyzwalać się choć w części z pod dyktatury Berlina, a agresywna polityka handlowa Niemiec zmusza do samoobrony i ratowania targów zewnętrznych, zagrożonych przez natarczywego i chciwego sąsiada.

Austrya ufna w przyjaźń Niemiec, chciała odegrać swą rolę w koncercie bałkańskim, lecz gorzko się zawiodła.

Dowiedziała się, że „zanadto pobrzękuje szablą sojusznika" i niezdecydowana, osamotniona stanęła wśród faktów, narażających dotkliwie jej mocarstwowe stanowisko.

Zdaniu cesarza Niemiec zawtórowała niemal cała prasa niemiecka, podniecając nieufność do Austryi z powodu jej rzekomego zbliżenia się do Rosyi i Francyi.

Austrya zaczyna niepokoić swego dotychczasowego sojusznika. Myśli o zbrojeniu się i podwojeniu swej siły zbrojnej, podejrzywają ją o konszachty z Rosyą dla zabezpieczenia tyłów i nawiązywania stosunków z Francyą, której przyjaźń wytworzyćby jej musiała równowagę ekonomiczną i wzmocnić jej siły dla zwalczenia ekspanzyi handlowej Niemiec.

Od dwu lat z górą wre cicha, lecz skuteczna walka ekonomiczna, wypowiedziana Niemcom przez Francyę i Austryę jako jej sojuszniczce, a sekunduje w niej Anglia. Ostrza tej walki wybiły potężne szczerby w życiu gospodarczem Niemiec a cła ochronne i obostrzenia zaprowadzone na podstawie specyalnych rozporządzeń, stają się poważnym hamulcem dla wzrastającego w ostatnich latach handlu eksportowego Niemiec.

Austrya uwolniona od ciosów tej walki, musiałaby się wzmocnić a wzmocnienie to stałoby się zadatkiem do zupełnego uwolnienia się od wpływów Berlina.

Obecnie staje Austrya na rozdrożu. Zbliżenie się do Rosyi i Francyi zwalnia ją od przykrej zawisłości i niespodzianek, jakie ją tak niedawno spotkały a równocześnie leczy ją z ciężkich ran, jakie zadały jej ekonomiczne cięgi, stojąca dla niej otworem, obfitem skarbcem Francyi, który zamknięto przed nią jako sojusznika odwiecznego jej wroga. Tak ponętne są w tych ciężkich czasach te koncesye, jakie przypadłyby przez zboczenia z dotychczasowej polityki błędów i smutnych doświadczeń, że oświadczenie się za zmianą staje się poniekąd koniecznością, odpowiadającą interesom gospodarczym mocarstwa i ratunkiem jego prestige dotkliwie nadwerężonem przez bismarkowską zasadę, stosowaną do Austryi że: „die beste Parade ist der Hieb". Zmiana frontu stałaby się zatem godnem odwzajemnieniem się za doznane zawody.

„Do ut des".

Kraj nasz padł w pierwszym rzędzie ofiarą niefortunnej polityki zagranicznej. Zbrojenia, długotrwałe pogotowie wojenne i koncentracya wojsk na terenie pogranicznym naszego kraju, potęgowały przesilenie finansowe, które w innych krajach nie odbijało się tak szkodliwie, jak u nas na całem naszem życiu gospodarczem. Nie skończyły się jeszcze ciosy, padające na kraj z zewnątrz, a dla dopełnienia nieszczęść wynika straszna klęska powodzi, niszczy wsie, zagarniając pięknie zapowiadające się zbiory rolnicze, czyni z wielkich warsztatów pracy ludzkiej nieużytki i szutrowiska. Znosi mosty i niszczy drogi, na których konserwacye nie stać było nadwątlony skarb krajowy. Do klęsk poniesionych przez depresyę finansową, doliczając 260 milionów poniesionych strat przez klęski elementarne, mamy przed sobą zastraszające wprost cyfry bilansu strat, pogrążające w upadku nasz majątek narodowy. Nie mamy jeszcze dokładnych danych, jak się zachowa państwo wobec naszego kraju, jak wypadnie cyfrowo pomoc, którą ma krajowi udzielić. Nie powinna ona być zasiłkiem i jałmużną lecz spłaceniem choć części wielkiego długu państwa wobec zaniedbanego przeszłości gospodarczo kraju, który pada ofiarą jako teren doświadczeń i niefortunnych polityczno-gospodarczych błędów. Konieczności państwowe w chwilach tak smutnych jak obecna, sięgające miliardowych cyfr, stają się wynikiem systemu, który molochowi armii nieść chce na całopalenie resztki mienia ludzkiego uchronione z kataklizmu. Gdy okaże się konieczność uchwalenia tych sum i podwyższenia kontyngentu rekruta, musimy się powodować rachunkiem a dewiza „do ut des" powinna być jedynie pomostem do porozumienia.

Oprócz słusznie należącym się nam dostaw dla armii w stosunku do oddawanej państwu liczby rekruta, żądać powinniśmy stworzenia inicyatywy państwa w przemyśle górniczym, jak niemniej rekonstrukcyi dróg i mostów, oddanie budowy uchwalonych linij kolejowych i natychmiastowego wprowadzenia ulg kredytowych, które spowodowały zupełny zastój w handlu i przemyśle.

Odstąpienie od zasad „do ut des" byłoby w obecnych stosunkach samobójstwem i lekkomyślnością, których nam nie wolno popełniać dla manii zbrojeń, będącej chorobą Europy i nieszczęściem dla jej ludów.

Jeżeli państwo uledz ma tej zaraźliwej chorobie, musimy się choć w części zaasekurować przed jej następstwami, kierując się zasadą „do ut des".

Rządy ludowców w Dąbrowskiem.

Piszą do nas ze Szczucina:

Podczas niedawno odbytego zjazdu posłów P. S. L. w Krakowie podnosili ludowcy żale, że po wyborach i aż do tej chwili mnożą się fakty przenoszenia i nieuzasadnionego usuwania z posad nauczycieli ludowych, które dowodzą, iż rząd usiłuje rozbić i osłabić P. S. L.

Sprawa ma się zupełnie przeciwnie. Właśnie ludowcy, mający w danej miejscowości choćby chwilową przewagę i ster rządów, terrorem usuwają nauczycieli, nie należących do ich obozu; wystarczy na dowód następujący fakt:

W szkole w Delastowicach, (powiat Dąbrowa) pracował jako siła pomocnicza p. Jan Gryl, który zorganizowaniem teatru, orkiestry i chóru włościańskiego zjednał sobie wyjątkową sympatyę i uznanie ludności miejscowej, jak i w okolicy. Życzeniem też wszystkich było, aby ten pracownik ludowy pozostał na swej posadzie długie lata, tembardziej, że i władze szkolne nie szczędziły mu uznania, mianując go prowizorycznym kierownikiem. Wprawdzie nominacyi nie otrzymał — bo schował ją były kierownik tej szkoły, niejaki p Krawczyński, który już do listopada u. r. był zasuspendowany.

Niespodziewanie jednak, bez żadnych powodów — przeniesiono p. Gryla po wakacyach do wsi Borki. I tutaj zaczął swą pracę nad ludem od zorganizowania starszej młodzieży w kółko amatorskie i urządzania odczytów.

W niedzielę 14 b. m. siłami teatru włościańskiego z Delastowic, urządził tutaj przedstawienie 2 sztuk ludowych: „Wóz Drzymały" i „Gorzałka", które poprzedził popularnym wykładem o szkodliwych skutkach alkoholu i pijaństwa. Ludzie zachwycili się grą domorosłych artystów i cieszyli się, że doczekali takiego nauczyciela. I oto — nauczyciel ten, mający za sobą cały lud — bez najmniejszych zatargów z władzami szkolnemi — otrzymuje po 3 tygodniach t. j. z dniem 1 października przeniesienie z Borków do Woli Rogowskiej, na drugim krańcu powiatu położonej. I za co? Za to — że p. Jan Gryl nie jest i nie chce być ludowcem. Ludowcy zaś w tej okolicy stali się panami sytuacyi a po ostatnich wyborach sejmowych rozpoczęli szaloną nagonkę na swych przeciwników politycznych, zwłaszcza na duchowieństwo i nauczycieli. Ofiarą ich zakusów i terroru jest właśnie p. Gryl, którego chcą szczególnie pozbyć się z tego okręgu. Nie przyjdzie im to jednak łatwo, bo gmina Borki wraz z obszarem dworskim czynią usilne starania o pozostawienie p. Gryla na posadzie w Borkach.

Należy tu dodać, że ludowcy nie mają u nas w Szczucinie, ani w tej parafii wielu swych wyznawców. Twierdzą ich jest Dąbrowa ze starostą Madziałem na czele, który jako „kumoter" p. Bojki całkowicie dał się opanować klice ludowców. Stąd u rządu w Krakowie wpływy, stąd „wink z góry" przed wyborami, jak to było w lipcu podczas wyborów sejmowych, z tego źródła płyną dekrety z przesiedleniami dla „nieprawomyślnych" nauczycieli, bo Kuba Bojko jest członkiem Rady szkolnej okręgowej, a głos jego ważniejszy od głosu np. inspektora szkolnego!!

Bo przecież na przesiedlenie p. Gryla nie mogły i nie powinny wpłynąć oskarżenia Krawczyńskiego, który już wtedy będąc zasuspendowany, sądownie karany nie miał władzy nad p. Grylem. Co innego więc było powodem dwukrotnego przesiedlenia p. Gryla w jednym miesiącu. Jeszcze przed przesiedleniem go do Borków — mówili wpływowi gospodarze, ludowcy tej gminy jak np. Marchewicki Piotr i Nowak Antoni — że „Gryl ta długo na Berkach nie będzie".

Jedynym tylko „grzechem" p. Gryla były jego przekonania polityczne, z któremi się zresztą wcale nie afiszował. W każdym razie stwierdzić należy i napiętnować, że sprawy przesiedlania nauczyciela Gryla nie zbadano, zarzutów żadnych nie udowodniono — a mimo to przesiedlono go bezprawnie w drodze służbowej.

Wobec takiego bezprawia apelują obywatele tutejszej okolicy do namiestnika Dra Korytowskiego, aby zechciał jaknajrychlej przeprowadzić ścisłe śledztwo w sprawie stosunków w powiecie dąbrowskim, począwszy od przesiedlenia rozpolitykowanego starosty dąbrowskiego.

Kto nie podoba się ludowcom w powiecie, kto nie idzie ślepo na pasku za nimi, kto nie jest ich naganiaczem, tego prześladują i starają się za wszelką cenę usunąć. Niech nas Bóg broni od rządów ludowców, bo gdyby oni doszli do zupełnej władzy, to wszystko zdeprawują.

J. Skawiański.

Zjazd kupców chrześcijańskich.

Posiedzenia niedzielne zakończyły się referatem dyr. Olszewskiego na temat „Popieranie przemysłu krajowego, a kupiectwo polskie" i referatem p. L. Schillera o fachowem uzdolnieniu dla handlu korzennego oraz farb i materyałów w myśl ustawy z r. 1907.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucyę referenta:

„Zjazd uchwala: 1) wnieść petycyę do odnośnej władzy z żądaniem wprowadzenia zawodowego uzdolnienia w Galicyi w myśl § 13a ustawy przemysłowej z dnia 5 lutego 1907; 2) przyłączyć się do żądań kupiectwa w całej monarchii w kierunku rozszerzenia obowiązku zawodowego uzdolnienia na wszystkie inne działy handlowe, nieobjęte jeszcze ustawą przemysłową z roku 1907; 3) wykonaniem i wniesieniem tej petycyi zajmie się komitet wykonawczy zjazdu z tem, iż nieprzekraczalnie petycya ma być wniesioną do końca stycznia 1914 r., a dołączone mają być do niej podpisy kupiectwa z całego kraju".

Obrady w drugim dniu zjazdu rozpoczęły się referatem p. L. Schillera, który przedstawił projekt reformy wykształcenia uczniów handlowych.

Projekt p. Schillera spotkał się z krytyką zjazdu. Na ogół dopatrywano się w nim niedocenienia obecnych szkół uzupełniających, z drugiej strony wskazywano na ich braki. W tym duchu przemawiał dyr. Pawłowski, wskazując na przykład Wiednia, gdzie do szkoły uzupełniającej, istniejącej przy gremium kupieckiem, uczęszcza 5 225 uczniów.

Inż. Mianowski ubolewał nad niedocenianiem znaczenia szkół uzupełniających. Nie wszyscy praktykanci kupieccy mają możność kończyć specyalne szkoły handlowe, szkoły uzupełniające dają zaś wszystkim możność kształcenia się i dlatego zasługują na poparcie. Rozumieją to Czesi, posiadający 460 szkół uzupełniających, gdy Galicya ma ich zaledwie 100. Trzeba się liczyć także z tem, że wychowankowie szkół zawodowych bardzo często obierają sobie inny zawód.

W dyskusyi, która przedstawiła całą skalę zapatrywań indywidualnych na sprawę kształcenia młodzieży kupieckiej, zabierali głos pp.: Dr Lewicki, prof. Kistryn, Kadernoks, Halski, Głebultowics, Hodowy, Koblerzyński, Sudhof, podkreślając ścisły związek między kształceniem młodzieży handlowej a kwestyą uzdolnienia fachowego, oraz dyr. Zagajewski, który wyraził przekonanie, że z chwilą, gdy braknie posad w innych instytucyach, absolwenci naszych szkół handlowych wrócą się do zawodu kupieckiego.

O ważniejszej potrzebie organizacyi kupców mówił dyr. Banku kupieckiego Żmudzki.

Nad referatem rozwinęła się rzeczowa dyskusya, w której przemawiali pp.: Schiller, Śladowski, inż. Mianowski, Kapy, Florkiewicz, Kadernoks, Dr. Spor i Porębski. Uchwalono rezolucyę dyr. Żmudzkiego.

Na wniosek p. Schillera uchwalono założyć przy obydwóch kongregacyach kupieckich sekcye informacyi o firmach, dostarczających towar, oraz biura porady prawnej, a na wniosek inż. Mianowskiego, ażeby Bank krajowy celem udostępnienia kredytu kupieckiego przystąpił do założenia kilku filij w większych miastach prowincyonalnych.

Popołudniowe obrady rozpoczęły się referatem i koreferatem pp. Kistryna i Südhofa o zamykaniu handli o godz. 7, względnie 8 wieczorem i o zupełnym odpoczynku niedzielnym. Dyskusya nad tymi sprawami, w której brali udział pp.: Schiller, Redwański, Florkiewicz, Kadernoška, Schmidt, Zamiwarski, Żmudzki i Fischer zakończyła się uchwałą, przyjętą większością głosów zgadzającą się na zaprowadzenie zupełnego spoczynku niedzielnego dla wszystkich kupców, sprzeciwiając się równocześnie zamykaniu sklepów o godzinie 7 względnie 8 wieczorem.

Ożywioną jeszcze dyskusyę wywołała sprawa handlu obnośnego, konsumów i składnic Kółek rolniczych, przedstawiona przez prof. Kistryna. Zwłaszcza stosunek kupców prowincyonalnych do hurtowni Kółek rolniczych wywołał żądanie, ażeby zarząd główny Kółek rolniczych w interesie własnej idei i istniejącego w miastach prowincyonalnych drobnego kupiectwa, najrychlej wespół z kupcami kwestyę tę rozpatrzył i uregulował.

---

28 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— To wszystko bardzo pięknie, ale cóż ta twoja przyszła?

— A! to już niestety pomysł M. C. B., który mię wcale nie bawi.

— Czy ją znasz?

— Nie widziałem jej nigdy.

— A więc należałoby spróbować.

— Mój drogi, ty mię znasz, ty wiesz, czy ja jestem stworzony do małżeństwa, ja, który się wszystkiem łatwo przesycam, a w gruncie nudzę się stale, bezwzględnie, rozpaczliwie.

— Nie jesteś konsekwentnym Eugeniuszu.

— Owszem, upewniam cię, że się nudziłem i nudzę najkonsekwentniej w świecie...

— Tak, ale przed chwilą mówiłeś sam, że monotonia byłaby ci we dwoje znośniejszą.

— W latarni morskiej, mój drogi, tak, w latarni morskiej możebym się jeszcze zdecydował.

Ciemność ogarniała tymczasem pokój, wypełzając ze wszystkich kątów.

Za oknem wicher wył coraz żałośniej i dzwonił ponuro o szyby. Eugeniusz przeciągnął się leniwie, a potem przystąpił do okna, które, jak wiadomo, wychodziło na cmentarz. Chciał, jak się zdaje, rozkoszować się jeszcze spokojem, jakiego zażywał przy ogniu przez porównanie go z wichurą, szalejącą na dworze.

Patrzył więc na pogrążone w mroku grobowce, z których podnosić się zdawały wydłużone cienie.

— Rzekłby kto — szepnął — że duchy umarłych wybrały się na spacer, a zabłąkawszy się, pukają do naszych okien, by nas zapytać o drogę.

Wygłosiwszy to zdanie, Eugeniusz powracał do swego fotelu, lecz zatrzymał się w pół drogi.

— Pars tylko — rzekł do Mortimera — zdaje mi się, że naprawdę wywołałem upiora.

Lightwood odwrócił głowę i dojrzał przy drzwiach coś podobnego do człowieka.

— Za pozwoleniem! — odezwał się ochrypły głos. — Czy jeden z panów jest adwokatem i nazywa się Lightwood?

— Należy pukać — rzucił szorstko Mortimer.

— Za pozwoleniem panów, drzwi były otwarte.

— Czego tu chcecie?

— Za pozwoleniem — powtórzył ochrypły głos — czy jeden z panów jest adwokatem i nazywa się Lightwood?

— Tak — odparł Mortimer.

— To dobrze — rzekł ochrypły głos, zamykając drzwi. Przyszedłem tu w interesie do pana adwokata.

Lightwood zapalił świecę i zobaczył przy drzwiach podejrzane indywiduum, miętoszące w ręku zatłuszczoną czapkę, niegdyś futrzaną, dziś wytartą do skóry i przypominającą raczej butwiejące szczątki zdechłego kota lub psa.

— O co idzie? — spytał Mortimer.

— To pan jest panem adwokatem Lightwood? — powtórzył raz jeszcze właściciel czapki, siląc się bezskutecznie na przyjemny dźwięk mowy.

— To ja.

— W takim razie proszę łaski pana adwokata — mówił przybysz, zginając się w służalczym ukłonie — proszę mieć wzgląd na to, że ja jestem biednym człowiekiem, pracującym w pocie czoła i chciałbym złożyć przysięgę.

— W takim razie zwróć się pan do kogo innego.

— Ależ ja chcę zrobić Alfreda Dawid...

— Czy to imię wasze?

— Ależ nie; ja chcę zrobić Alfreda Dawid na ręce pana adwokata.

— Affidawit*) — mruknął Eugeniusz, nie przestając palić papierosa.

— Nie mam kwalifikacyi do przyjmowania takich zeznań — objaśnił go Mortimer.

Osobnik z czapką zdawał się być zawiedziony, ale po namyśle rzekł znowu:

— To może pan adwokat będzie łaskaw spisać to, co powiem, bez przysięgi.

— Powiedzcie, o co chodzi?

— O co chodzi? — powtórzył, przysuwając się bliżej. — Chodzi tu o nagrodę 5 000 funtów, to nielada gratka.

— Siadajcie proszę — rzekł Mortimer, który odgadł z tych słów, że chodzi tu o jakiś ślad, dotyczący morderstwa Johna Harmon. — Może się napijecie wina?

— Nie odmówię, jeśli taka łaska pana adwokata.

Mortimer nalał mu pełny kieliszek, który gość wypił w ten sposób, że popłókał sobie usta winem, przelewając je najpierw pod prawy policzek, następnie pod lewy, aby je wreszcie połknąć.

— Może jeszcze?

— I owszem.

Kieliszek został znów napełniony i wypróżniony w ten sam sposób, co poprzednio.

— Jak się nazywacie?

— Pan adwokat się za bardzo spieszy — rzekł gość z odcieniem wymówki. — Mówiłem już, że jestem biednym człowiekiem pracującym w pocie czoła i chcę przysłużyć się sprawiedliwości. A to, co mam powiedzieć, ma być przecie spisane.

Uwzględniając trafność tego życzenia, Mortimer przysunął arkusz papieru i pióro, podczas gdy przyjaciel jego ofiarował mu się służyć za pisarza.

— A teraz powiesz pan swoje nazwisko? — spytał Lightwood.

Ale człowiek pracujący w pocie czoła nie czuł się jeszcze dostatecznie zabezpieczony.

— Za pozwoleniem pana adwokata, tamten pan, co pisze, jest świadkiem niby, to też i ja chciałbym wiedzieć nazwisko jego i adres.

Eugeniusz wyjął z portfelu swój bilet wizytowy i rzucił go przez stół nieufnemu gościowi, który zwinął w trąbkę ową kartę i zawiązał ją w węzełek chustki od nosa.

— A teraz zaczął Lightwood — radzę panu skupić uwagę na każde słowo, bo wszystko będzie spisane. Zatem nazwisko?

— Roger Riderhood.

— Miejsce zamieszkania?

— Limehole nad rzeką.

— Zajęcie?

Na to pytanie odpowiedział Riderhood z mniejszym pośpiechem, niż na dwa poprzednie.

— Mam robotę na rzece.

— Byliście kiedy karani?

Lekko zmieszany tem pytaniem, Riderhood udał, że go nie dosłyszał.

— Pan adwokat pytał mnie o co?

— Siedzieliście już kiedy w więzieniu?

— Tylko raz, ale to się przecie może każdemu zdarzyć.

— Za co?

— Za to, że włożyłem kiedyś, tak przez żart, rękę do kieszeni pewnego majtka, ale to był mój przyjaciel.

— Rozumiem teraz, na jakiem polu pracujecie w pocie czoła — zauważył Eugeniusz.

— Tak, dobrze pan powiedział. Nieraz to mi pot kroplami spływa aż na ziemię, jak deszcz, proszę łaski pana adwokata, jak deszcz kroplisty.

Eugeniusz przechylił się w tył na krześle i patrzył na Riderhooda, puszczając z papierosa kółka dymu. Tamten namyślał się widocznie, gładząc rękawem swoją czapkę, a potem zaczął.

— Proszę tak pisać: „Ja, Roger Riderhood, który mówię do was, zeznaję, że znam człowieka, który zabił Harmona. Człowiekiem tym jest Jesse Hexnam, którego nazywają także Gafferem. On wyłowił ciało Harmona, ale go wprzód zabił, to jego ręka spełniła to morderstwo".

Na tak poważne oświadczenie, obaj przyjaciele spoważnieli.

— Na czem opieracie to oskarżenie — spytał Lightwood.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Affidawit — zeznanie na piśmie, złożone pod przysięgą

W tej nadzwyczaj ważnej dyskusyi wybiła się patryotyczna i obywatelskim duchem owiana przemowa redaktora „Bojkotu“ pana Tad. Opiały, jak też znakomite wystąpienie pp. Oberskiego i Sudhofa, które świadczyły, że kupiectwo chrześcijańskie doskonale docenia ważność tych instytucyi, które dobro publiczne mają na celu.

Z powodu znużenia uczestników i braku czasu, kilka referatów musiano odłożyć do następnego zjazdu. Uchwalono tylko rezolucyę p. Maksymowicza, uznającą potrzebę założenia chrześcijańskiej hurtowni towarów spożywczych dla zaspokojenia potrzeb kupców, z prawem rozszerzenia się na cały kraj.

Pozostała jeszcze sprawa następnych zjazdów kupiectwa chrześcijańskiego. Praca raz podjęta musi być na przyszłość konsekwentnie prowadzoną, o ile ma przynieść pożądane rezultaty. Tem goręcej powitać należy rezolucyę p. Oberskiego, na którego wniosek uchwalono jednogłośnie zwołać w roku 1914 trójzaborowy zjazd polskiego chrześcijańskiego kupiectwa do Krakowa.

Pożegnaniem uczestników zjazdu zakończył obrady p. prezes Halski, w którego ręce składali podziękowanie przedstawiciele kupiectwa krakowskiego i prowincyonalnego.

Całe społeczeństwo polskie powitało zjazd kupców chrześcijańskich z sympatyą i z wiarą w lepszą przyszłość.

Sądząc po obradach i dyskusyi, jesteśmy przekonani, że to nie jest ogień słomiany, tylko głęboka świadomość kupiectwa chrześcijańskiego, że tylko przez oparcie się o polski handel i przemysł możemy dążyć do polepszenia bytu narodowego.

Tym przekonaniom, jakie żywi dziś całe kupiectwo chrześcijańskie, dał wyraz w swem przemówieniu prezydent miasta p. Neuman i radca Halski, którego nazwisko w dziejach unarodowienia naszego handlu będzie wypisane złotemi głoskami.

Na krwawym Bałkanie.

16 lipca.

Sytuacya staje się rozpaczliwą. Rumuni idą w głąb kraju, Turcy są już w Lüle Burgas. Pozbawieni jesteśmy komunikacyi telegraficznej, mając na opiece w naszym szpitalu 600 rannych i chorych, którzy jutro mogą znaleźć się w największem niebezpieczeństwie. W mieście prawie niema garnizonu, a rewolucya ze strony Turków grozi.

Ja i komendant szpitala Molow — wiemy wszystko. Rozmówiliśmy się na osobności... Tej rozmowy nigdy nie zapomnę! Jego spokój i energia są jedynym ratunkiem w tem fatalnem położeniu.

Dziś wieczorem postanowiliśmy najciężej rannych przetransportować do Plowdiwu (Filipopola), skutkiem czego już poczyniłem przygotowania do wyjazdu. Dzisiejszego wieczora zamknięto już o g. 8 ej wszystkie kawiarnie i sklepy, na rozkaz komendanta miasta. Po ulicach krążą liczne patrole...

17 lipca.

Pociąg z rannymi dziś nie przybył, bo linia kolejowa została przerwaną.

Upał jest wprost nie do wytrzymania, gorąco dochodzi do 40°.

18 lipca.

Nowiny coraz gorsze. Rumuni zajęli Plewnę i Ruszczuk. Turcy pod Enver bejem posuwają się naprzód, już są na trzeciej stacyi od Adryanopola. Na razie wysyłka chorych została wstrzymana, bo kolej wywozi z Adryanopola coś — co jest „ważniejszem“ niż ranni i chorzy, a mianowicie armaty.

Posterunki otrzymały rozkaz strzelania do każdego, co próbowałby opuścić miasto.

Około 6 ej g. wieczorem wychodzę na główną ulicę. Pełno na niej zbiegów bułgarskich ze wsi okolicznych. Mężczyźni z bronią na ramieniu otaczają kobiety, które, tuląc do siebie dzieci, obsiadły narożniki bocznych uliczek. Wielu zbiegów przypędziło ze sobą bydło i owce...

O krwawa ironio! Grecy, o których można śmiało powiedzieć, że są sprawcami powrotnej fali tureckiej, najbardziej obawiają się powrotu Turków. Opowiadają, że Turcy w niesłychany sposób masakrują i palą wsie greckie. Mój fryzyer Grek wyraża przede mną wielkie obawy na konto powrotu Turków i wcale go nie uspokajają moje zapewnienia, w które zresztą, już sam nie wierzę.

19 lipca.

Komu wierzyć? Znów się rozchodzą pogłoski, jakoby tylko baszybożuki tureccy szli na Adryanopol. Tymczasem coraz więcej zbiegów napływa, pędząc ze sobą bydło, wioząc na wozach kobiety, dzieci i sprzęty domowe. Opowiadają oni straszne rzeczy...

Komunikacya telegraficzna wciąż jeszcze przerwana, zaś zakaz opuszczania miasta obowiązuje dalej. Znikąd wiadomości. To odcięcie od Europy ciąży nam niesłychanie.

Wyszedłszy pod wieczór na drogę prowadzącą ku Karagaczowi, spotykam jeszcze grupy uciekinierów, okrytych od stóp do głów błotem, które nagle zrobiło się po gwałtownej burzy, jaka przeleciała nad okolicą. Wśród wozów, które ciągną woły, spotyka się sporo kobiet jadących konno po męsku. Jedna z nich trzyma u piersi dziecko młodsze, podczas, gdy starsze siedzi z tyłu, trzymając się jej ubrania rączkami.

Nie można dziwić się tej emigracyi ze wsi, skoro my, w mieście stutysięcznem, będąc pozbawieni wszelkich wiadomości, giniemy z niepokoju. A jakiż musi być niepokój tych wieśniaków, zamieszkujących tę krainę tyle razy niszczoną i łupioną i wpadających gwałtownie ze złotego snu o wolności w chaos dawnych okrucieństw tureckich. Pod wpływem tych nagłych zmian losu — jeden z wiejskich popów, który uciekł z Malgory, dostał pomieszania zmysłów.

20 lipca.

Dziś o godzinie 1-ej w nocy obudził mnie Molow, przybiegłszy z wiadomością, że Turcy są już w mieście, że chorzy i ranni uciekli ze szpitala i że my sami musimy także ratować się ucieczką...

Ja, Molow, jego ordynans i braciszek Jan zbieramy na prędce nasze manatki i przez ulice absolutnie puste udajemy się do szpitala francuskiego. Z dalszych stron miasta dochodzą nas jakieś niewyraźne odgłosy.

Podobnego uczucia, jakie mną ogarnęło, gdym znalazł się w szpitalu francuskim, doznałem raz tylko w życiu, a mianowicie, gdy pewnej nocy znalazłem się na statku, który z powodu nadzwyczaj gęstej mgły musiał stanąć na połowie drogi między Southampton a Jersey. To samo mam teraz wrażenie nieokreślonej niepewności, wrażenie przedewszystkiem, żem jest rozbrojony, bezbronny. Przeciw określonemu niebezpieczeństwu człowiek się stawia, przygotowuje się je odeprzeć, ale tu?...

Wyszedłem na tarasę szpitalną. Miasto, jakby wymarło. W tem słyszę dobijanie się do wrót szpitalnych... To kilku ludzi pragnących się schronić pod opiekę flagi francuskiej, która powiewa już nad gmachem szpitalnym. Zdaleka słychać idący pociąg, niewiadomo, czy bułgarski, czy turecki. Z daleka widzę nasz szpital ambulansowy, zamknięty i jak grób cichy, wspaniałe lipcowe słońce...

28 lipca.

Dopiero w Filipopolu piszę dalszy ciąg mych notatek.

Otóż, dnia 20 b. m. poszliśmy rano z braciszkiem Janem do ambulansu, aby zabrać resztę naszych rzeczy. Ludność turecka, która wyległa już na ulicę, nie okazywała nam wcale uczuć nieprzyjaznych. Na podwórzu naszego dawnego ambulansu zastałem kilku kolegów i sanitaryuszów, a pomiędzy nimi naczelnego lekarza ambulansu anglo egipskiego, który jako lojalny kolega przyszedł zabrać ostatnich trzydziestu ciężko rannych i chorych, co już nie mogli uciec, bo opanowani strachem panicznym sanitaryusze zabrali uciekając wszystkie wozy, konie i woły. Oddajemy mu do rozporządzenia nasze instrumenty i stół operacyjny.

Co mamy teraz czynić? Czy mamy czekać, aż zabiorą nas Turcy? Czy próbować wydostać się koleją z tej matni?... Decydujemy się na to ostatnie.

Udajemy się jeszcze raz do naszego dawnego szpitala, aby zabrać resztę rzeczy. Nie zastajemy w nim nikogo, oprócz dwóch chorych, jednego na cholerę i drugiego na tyfus, których obiecano zabrać do ambulansu egipsko-angielskiego.

Zbieramy nasze manatki i puszczamy się pieszo do stacyi kolejowej w Karagaczu, odległej o 6 kilometrów. Po drodze wstępujemy do francuskiego konsulatu, gdzie zdaję sprawę z tego, że cały materyał, należący do naszej misyi Czerwonego Krzyża, oddałem w ręce misyi anglo-egipskiej i że postanowiłem za każdą cenę wydostać się z Adryanopola.

Z konsulatu idziemy już prosto na stacyę, nasze tobołki niesie młode cyganiątko. Wreszcie dochodzimy do celu, zmęczeni niesłychanym upałem.

Stacya prawie pusta. Na peronie stoi kilku oficerów, kilku sanitaryuszy, kilku żandarmów i kilkunastu żołnierzy z „opołczenia“ (pospolitego ruszenia). Na szczęście ostatni pociąg stoi już gotów do drogi. Składa się on z 3 wozów towarowych nakrytych i 20 odkrytych. Wdrapujemy się na jeden z takich wozów i rozkładamy na naszych tobołkach.

Teraz dopiero jednak rozpoczynają się prawdziwe tortury. (Dok. nast.).

**Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!**

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 42; zachód przypada o godzinie 5 minut 17; długość dnia godzin 11 minut 35.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Aniołów Stróżów, pojutrze w piątek św. Kandyda m.

Kraków 1 października.

X. Arcybiskup Franciszek Albin Symon, Archiprezbyter kościoła N. P. Maryi, wyjechał na trzytygodniowy pobyt do Rzymu.

Odznaczenie Franciszka Hoverki. Telegrafują nam z Dubrownika, że prezes „Czesko-Polskiego Klubu w Pradze“, serdeczny i szczery nasz przyjaciel p. Franciszek Hovorka został odznaczony orderem serbskiego Czerwonego krzyża.

Zaszczyt ten spada nań za wielkie zasługi, jakie przyniósł akcyi stworzenia czeskiego oddziału Czerwonego krzyża podczas wojny bałkańskiej, przez celową organizacyę składek na ekspedycyę i zaopatrzenie oddziału w potrzebne środki ratunkowe i opatrunki.

Przy sposobności odznaczenia składa Redakcya naszego pisma serdeczne życzenia.

Żydzi burzą Kraków. Jesteśmy świadkami czegoś niepojętego. W naszych oczach Żydzi zaczynają niedwuznacznie, ale dosłownie burzyć Kraków. Z tego zjawiska jeszcze opinia społeczeństwa nie zdaje sobie dotąd sprawy. Od czasu do czasu pojawiają się, co prawda, alarmujące notatki o sprzedaniu posesyi żydowi, o burzeniu domu, ale są to tylko sporadycznie pojawiające się zapiski, do których się ogół już przyzwyczaił. Tymczasem jednak, gdy zliczymy wszystkie te wypadki, odsłoni się nam cała polityka żydowska, dążąca z całą zaciekłością do wykupienia śródmieścia i zburzenia wszystkich historycznych i pięknych domów Krakowa. Trzeba się raz wreszcie zastanowić nad tym faktem i zrozumieć, że tu chodzi żydom o zburzenie najdroższego i najstarszego miasta polskiego. Trzeba w końcu zrozumieć, że to są ci sami żydzi, którzy w Warszawie i Królestwie wybrali posłem Jagiełłę, którzy tam jawnie i z całą ohydą podłości stanęli do walki z narodem. To nie jest wcale frazes. Patrzmy, jak żyd Meisels w ulicy Szewskiej wykupił cztery domy na zburzenie, w tem jeden z przepiękną starą fasadą, dalej, jak żyd Mirisch burzyć zacznie w Rynku głównym historyczny dom wenecki Nr 11, o ślicznej fasadzie, jak spółka żydów z Bazesem na czele postanowiła zburzyć historyczne Krzysztofory, wielokrotną bytnością królów uświęcone. Takich przypadków możnaby wiele wyliczyć. A cóż magistrat na to? Cóż prezydent Leo? Jest wprawdzie rada artystyczna, ale całą duszą oddana na usługi żydów, naturalnie z p. wiceprezydentem Sarem na czele. Słowa: Żydzi burzą Kraków, powinny rozbrzmieć po całej Polsce i pchnąć cały naród do obrony najdroższego miasta polskiego.

Z teatru miejskiego. Zapowiedziana premiera „Sonaty upiornej“ Augusta Strindberga została z przyczyn od zarządu teatru niezależnych odwołana. Wieczór sobotni bieżącego tygodnia poświęcony będzie natomiast komedyi swojskiej, najlepszej krakowskiej marki, bo komedyi Bałuckiego. Arcyucieszna „Piękna żonka“, której dowcipu i wdzięku długo jeszcze bieg czasu zgasić nie zdoła, odnowi niewątpliwie swój olbrzymi sukces z przed lat dziesięciu. Ostateczny termin przedstawienia „Sonaty upiornej“, budzącej ogólne zaciekawienie, nie może być na razie ustalonym ze względu na konieczność uprzednich rekonstrukcyj w urządzeniach technicznych naszego teatru, których niedokładność staje w drodze nowoczesnym wymogom.

Sobotnie przedstawienie „Pięknej żonki“ poprzedzi w piątek wznowienie poematu dramatycznego M. Maeterlincka „Aglawena i Selyzetta“ z pp. Solską, Żawiejską, Adwentowiczem i Kosmowską.

Uczczenie pamięci prof. Miodońskiego. Rzeźba, która ma uwiecznić drogą pamięć śp. prof. Adama Miodońskiego w uniwersytecie Jagiel., jest już na ukończeniu. Składki jednak dotąd skąpo wpłynęły, bo osiągnęły zaledwie sumę 500 K. Wzywamy tedy wszystkich uczniów, kolegów, przyjaciół zgasłego Profesora, aby jak najwcześniej raczyli choćby drobną ofiarą przyczynić się do zbożnego dzieła. Składki należy nadsyłać najdalej do dnia 15 października br. na ręce prof. Michała Boguckiego w Krakowie, gimn. św. Anny.

Za komitet: Prof. Dr Kazimierz Morawski, przewodniczący, Michał Bogucki, Dr Bronisław Danieo, Dr Gustaw Przychocki, Stanisław Skimina.

Z Eleuteryi. We czwartek 2 października o godz. 7·30 wieczorem odbędzie się staraniem Zw. „Eleuteryi“ wykład p. Karola Radwanka p. t. „Co każdy o alkoholu wiedzieć powinien“, ilustrowany obrazami świetlnymi — w sali parterowej (narożnik) Pol. Tow. Emigracyjnego, ul. Radziwiłłowska 21.

Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Osobiste. Dnia 30 września br. pobłogosławił w parafialnym kościele św. Floryana X. profesor Jan Masny związek małżeński p. Jana Petrzyka, adjunkta kolei państwowych z panną Stanisławą Barańską, córką p. Jana Barańskiego, inspektora kolei państw. i śp. Maryi z Szarów.

Wpisy do szkoły zawodowych pielęgniarek w Krakowie trwają od 1 do 15 października 1913. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Szkoły przy ul. św. Filipa 13. Liczba miejsc w internacie jest ograniczona.

Z krakowskiego klubu szachistów. Turniej jubileuszowy o mistrzostwo miasta Krakowa — nagroda złoty medal — rozpocznie się dnia 4 października br.

Wydział przyjmuje wpisy do 4 bm. Nie należący do klubu mogą wziąć udział w turnieju.

Krakowski klub szachistów założony w r. 1893 jest najstarszym klubem polskim. Wydział zaprasza wszystkich członków klubu i gości, którzy się zapisali do turnieju, o przybycie w tym dniu do klubu o godz. 6 wieczorem.

Nadzwyczajne przedstawienia zapowiedział u siebie dyr. „Kina-Nowości“ p. Poleński, który niezadowolony skromnym dochodem Kina, (jakieś głupie kilkanaście tysięcy koron) sprowadza niejakiego p. Francardiego. Ów p. Francardi ma być następcą sławnego Fregoliego i wprost nadzwyczajnym artystą swego rodzaju — jest on podobno: wirtuozem muzykiem, brzuchomówcą, poliglotą, transformistą, ekwilibrystą, magikiem, baletnikiem, prestidigitatorem, śpiewakiem etc. etc. — w jednej osobie. Sam gra dramaty i komedye, z akcyą kilkunastu osobową, mówi wszystkimi językami, nawet patagońskim i żydowskim! Jest tak podobno nadzwyczajny, że sam je, sam śpi i jak twierdzi, jemu same włosy na głowie rosną.

Francardi jeździ swoim samochodem i wozi ze sobą Chińczyków i murzynów.

Nadzwyczajne te przedstawienia odbywać się będą od dzisiaj po spektaklach Kina, tj. o godz. 9 wieczór i trwać mają dni 8, a potem na ogólne żądanie (dyrekcyi) zostaną przedłużone. Kina nie zaniechano, owszem, przedstawienia „Kina - Nowości“ będą codzień jak dawniej od godz. 4 do 9 wieczór.

Z Kinoteatru Tow. Szkoły Ludowej. Program obecny również jak i poprzednie można nazwać doborowym przez dodatnie skompletowanie. Składa się bowiem z dwóch bardzo pięknych zdjęć z natury jak: Burza w zatoce Gaskońskiej — Na wybrzeżach Hiszpanii przy zachodzącem słońcu. Dramat w 4 częściach p. t. „Zaginiony syn“. Humoreski jak: „Dragoni przyjechali“, „Akrobaci Willy, pragnący w lekki sposób zaspokoić swój głód“ — są wprost znakomite.

Pogoda. Dnia 30-go września termometr doszedł od + 5·8 do + 18·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 1 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 mm, — termometru + 7·4 C wiatr: zachodnio-północno zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 1 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 4·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, niebo jasne. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Namiestnik Dr Korytowski i marszałek kraju Adam hr. Gołuchowski powrócili wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Związek chrześcijańsko - ludowy urządza w niedzielę 5 b. m. zgromadzenie swych członków w Tarnobrzegu. Przedmiotem obrad będą: sprawa związku stronnictwa demokratyczno - narodowego i chrześcijańsko - ludowego, sprawa pomocy wobec tegorocznych klęsk gospodarczych, zmiana ustawy wyborczej sejmowej.

Stan zdrowia rektora Małeckiego bez zmiany. Chory zachowuje się zupełnie apatycznie.

Cholera w Galicyi. Pisma lwowskie donoszą, że cholera nie wygasa, a owszem szerzy się dalej. W gminie Oporzec w powiecie skolskim zachorował 27 zm. robotnik Klim, a zmarł dnia następnego. — Stwierdzono u niego cholerę azyatycką. Dyrekcya lwowska kolei komunikuje: Z powodu obawy zawleczenia cholery wstrzymano aż do odwołania kurs wozów bezpośrednich I-ej i II-ej klasy z Przemyśla do Pesztu i wozów III-ciej klasy z Przemyśla do Satoralia Ujhedy.

Zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas chorych w Galicyi i Bukowinie odbędzie się 9 listopada br. o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie protokołu obrad XXV. Zgromadzenia delegatów. 2) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków Związku za rok 1912. 3) Oznaczenie wkładki związkowej na rok 1913. 4) Wnioski w sprawie akcyi przeciwgruźliczej. 5) Wnioski Kas związkowych.

Żydzi na Uniwersytecie lwowskim poczynają się rządzić, jak szare gęsi. W tych dniach obradował wiec nowo wstępujących na Uniwersytet akademików żydowskich. Uchwalono rezolucye, domagające się uznania narodowości żydowskiej(?) na Uniwersytecie i kreowania katedry dla historyi żydów.

Niewiadomo czemu bardziej się dziwić, czy głupocie, czy też bezczelności tych młokosów żydowskich.

Zjazd strażacki we Lwowie. W ubiegłe dwa dni świąteczne odbywał się we Lwowie XV. zjazd kraj. związku ochotniczych straży pożarnych. Liczba uczestników zjazdu dochodziła do 400. Obrady zagaił naczelnik związku Dr Alfred Zgórski, poczem wybrano komisye: dla zbadania i załatwienia wniosków i dla oceny ćwiczeń. W poniedziałek rano odbyły się ćwiczenia popisowe lwowskiej straży pożarnej, poczem odbyło się drugie posiedzenie. Przyjęto na niem sprawozdanie komisyi o ćwiczeniach, sprawozdanie komisyi o wnioskach i uchwalono budżet.

Z zapadłych uchwał wymienić należy przyjęcie wniosku, domagającego się zbliżenia strażactwa do sokolstwa i zwracanie baczniejszej uwagi na pracę na polu uświadomienia narodowego. W końcu uchwalono ujednostajnić mundury strażackie.

„Ukraińska przyszłość narodu“. Pod takim tytułem zamieściły pisma lwowskie sprawozdanie z odbytej wczoraj rozprawy w tamtejszym sądzie karnym. Otóż podczas rozprawy przeciwko dwom uczniom ruskiego gimnazyum, Michała Załuknyja i Stefana Podhorodeckiego przesłuchano pierwszego oskarżonego, który z całą otwartością z pewną dozą cynizmu przyznał się do rabunku, opisując szczegółowo w jaki sposób bił 69-letnią staruszkę Wróblewską kluczem od roweru, a później wałkiem.

Zjazd delegatów Gal. Tow. Gospodarczego XLIX nadzwyczajne Zgromadzenie Rady ogólnej Gal. Towarzystwa Gospodarczego, odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 10 przedpoł. we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i otwarcie obrad przez prezesa Towarzystwa. 2) Omówienie sposobów zaradzenia stratom wynikłym z tegorocznych klęsk powodzi i słoty wedle referatów: a) pomoc przy zakupnie artykułów rolniczych, roboty publiczne i melioracyjne, b) ulgi podatkowe, c) zniżki taryfowe, d) pomoc dla gorzelnictwa, e) ułatwienia kredytowe.

Morderca X. Kossaka. „Słowo Polskie“ podaje niektóre szczegóły o pochwyconym mordercy X. Kossaka. Aresztowany w Cebrowie Jan Kubiszyn służył przed kilkoma laty u X. Kossaka i w tym czasie okradł go. Sąd skazał Kubiszyna na 8 miesięcy aresztu. Po odsiedzeniu kary Kubiszyn kilkakrotnie wracał do Złoczowa i starał się znowu o służbę u X Kossaka, ale bez skutku. W bieżącym roku po świętach Wielkanocnych okradł Kubiszyn tamtejszego lekarza Dra Bendla, a w czasie rewizyi znaleziono przy nim długi nóż. Przed tragicznem zajściem w klasztorze widziano Kubiszyna bardzo często w Złoczowie. W śledztwie Kubiszyn nie mógł powiedzieć, gdzie był krytycznej nocy. Na Kubiszyna pada poważne podejrzenie, że to on ten mord popełnił.

Zmarli. W Warszawie zmarła onegdaj Władysława z Makowskich Kleczyńska, wdowa po śp. Józefie, profesorze uniwersytetu krakowskiego, przeżywszy lat 73.

Ze świata.

Zakaz mówienia po polsku. Tępienie języka polskiego w szkołach rosyjskich w Królestwie i na Litwie wzmogło się znów w ostatnich czasach. Ostatnio donoszą pisma warszawskie, że dyrektor gimnazyum klasycznego w Łucku ostro zapowiedział we wszystkich klasach, by uczniowie Polacy w murach gimnazyalnych nie ważyli się posługiwać mową ojczystą. Ci, którzy zakaz ten przekroczą, będą surowo karani. Kara ta w postaci kilkugodzinnego aresztu już niejednego Polaka spotkała.

Świadek 1813 r. We wsi Kalinów pod Lublinem mieszka niejaki Kiszyński, urodzony w r. 1808. Przypomina on sobie jeszcze niezo zawieruchy w r. 1813 i późniejsze, których był świadkiem. Obecnie ma wolne mieszkanie od gminy, a żyje z jałmużny, otrzymywanej w okolicy, gdyż pięcioro jego dzieci są ubogie i nie mogą dać mu pomocy.

Z dziedziny wojskowości.

Artylerya powietrzna. Jak donosi „Heer und Politik“ odbyły się przed niedawnym czasem na polu lotniczem w Epinal bardzo ciekawe z punktu wojskowego ćwiczenia. Próbowano mianowicie strzelać z balonu do balonu oraz rzucać z balonów bomby do celów stałych i ruchomych z wysokości od 100 do 1500 m.

Najciekawszemi były próby strzelania z balonu do balonu, gdzie za cel służyły balony wolne i na uwięzi, oczywiście, bez załogi. Do strzelania używano specyalnego działa, którego konstrukcya jest tajemnicą wojskowego zarządu francuskiego. Wiadomo o niem tylko tyle, że ma kaliber 5 cm i że wyrzuca kule palące (Brandgeschosse) i szrapnele. Celne strzały osiągnięto dopiero po dłuższem strzelaniu, gdy obsługa dział przyzwyczaiła się do nowych dla niej warunków obliczania odległości i celowania.

Wiadomości kościelne.

Msza św. na intencyę Arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się 2 października o godzinie 8 rano w kościele SS. Felicyanek jako w pierwszy czwartek miesiąca. W drugi czwartek o godz. 3 pierwsza powakacyjna wspólna adoracya Pań. Wspólne roboty Pań w klasztorze SS. Felicyanek rozpoczynają się z pierwszym czwartkiem.

Z Arcybractwa Matek chrześcijańskich Nabożeństwo miesięczne odbędzie się we czwartek dnia 2 października br. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w dyecezyi krakowskiej.

X. Jan Kostyra otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Głębowicach.

X. Franciszek Jeż zamianowany administratorem w Raciborowicach.

Konkurs na opróżnione probostwo w Raciborowicach ogłoszony do końca października br.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Jaśle cesarskiemu radcy Bogusławowi Steinhausowi krzyż kawalerski orderu Franc. Józefa.

Cesarz zamianował profesora uniwersytetu i honorowego kanonika rzymsko-katolickiej kapituły we Lwowie X. Dra Błażeja Jaszowskiego, oraz ewangelickiego proboszcza w Farnfeld seniora Józefa Płoszka członkami galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na resztę okresu jej funkcyonowania. Cesarz zamianował inżyniera Dra Jana Łopuszańskiego nadzwyczajnym profesorem budowy dróg wodnych i melioracyi w politechnice we Lwowie. Cesarz zamianował profesora gimnazyum w Jaśle Kazimierza Miodowicza dyrektorem tego gimnazyum, a profesora I gimnazyum w Nowym Sączu Wincentego Tyrana dyrektorem gimnazyum w Mielcu. Minister sprawiedliwości zamianował suplenta I gimnazyum w Stanisławowie Władysława Igielskiego głównym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego tamże.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Ksiądz Marek“, poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego Ceny popularne.
Czwartek. „Bajka o wilku“.
Piątek. „Aglawena i Selizetta“, poemat dramatyczny w 11 obrazach Maeterlinka.
Sobota. „Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.
Niedziela popoł. „Taniec czynowników“, komedya w 4 akt. L. Birińskiego. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Bajka o wilku“.
Poniedziałek. „Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Schaw'a. Ceny popularne.
Wtorek. „Sonata upiorna“ Augusta Strindberga; przełożył Juliusz German, muzyka Bolesława Raczyńskiego.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

	Czwartek 2 października.		Konkury Antka“.
Husiatyn	3	„	„Wojna z Babami“.
„	4	„	„Konkury Antka“.
Tarnopol	5	„	„Wojna z Babami“.
„	7	„	„Konkury Antka“.
Zbaraż	6	„	„Wojna z Babami“.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. Galicyjski Klub Jazdy Panów w porozumieniu z Wiedeńskim Klubem Jeźdźców oficerów, urządzi w dniach 11 (sobota) i 12 (niedziela) października b. r. na krakowskim torze wyścigowym dla PP. oficerów i cywilnych 55 kilometrową jazdę dystansową gościńcami, drogami polnemi i terenem z naturalnemi przeszkodami, przyczem powracający uczestnicy muszą wziąć jeszcze na placu wyścigowym 15 do 20 różnych przeszkód.

Punkt zborny i start na placu wyścigowym o godz. 8 rano w sobotę. Program drugiego dnia, t. j. w niedzielę o godz. 2·30 popołudniu będzie obejmował prezentacyę koni biorących udział w jeździe dystansowej, skoki przez przeszkody, następnie wyścig myśliwski koni wierzchowych o mecie 5000 m, oraz wyścig z płotami koni wierzchowych o mecie 3200 m. —

W ostatnich dwóch wyścigach będzie czynny totalizator.

Zamknięcie mianowań dnia 1 b. m. o godz. 7 wieczór w Sekretaryacie ul. Wolska l. 40.

Wyścigi o mistrzostwo Krakowa. Staraniem Krakowskiego Klubu Cyklistów i motorzystów odbędą się w dniu 5 października br. wyścigi cyklistów o mistrzostwo Krakowa, z następującym programem: 1. Bieg o mistrzostwo Krakowa na 50 km, norma 2 i pół godziny o 4 nagrody i czasowe. 2. Bieg publiczności na 4 km o 3 nagrody. 3. Bieg nowicyuszy na 5 km o 3 nagrody.

Start w Podgórzu na drodze prowadzącej do Borku fałęckiego tuż przy strażnicy wojskowej, obok p. Matecznego. Początek wyścigów o godz. 2 popołudniu, zbiórka przed klubem ul. Loretańska 6, o godz. 1 popoł, wyjazd na start o godz. wpół do 2 popołudniu. Po puszczeniu biegu na 50 km, w międzyczasie odbędą się dalsze dwa biegi. W biegu o mistrzostwo Krakowa startować mogą wszyscy stowarzyszeni kolarze w całej Galicyi. Przebywający przestrzeń 50 km w dwóch godzinach i 30 minutach otrzyma żeton srebrny (czasowy).

I turniej tennisowy uczniów krakowskich szkół średnich. Turniej obejmie: a) grę pojedynczą panów, b) grę pojedynczą panów z przedawaniem. Zwycięzcy pierwsi i drudzy otrzymają nagrody honorowe, w razie licznijszego udziału i trzeci.

Turniej rozpocznie się w sobotę dn. 4 b. m. o godz. 2 30 popoł., o której godzinie winni się stawić wszyscy uczestnicy. Porządek i czas gry będzie podany w podziale godzin na boiskach.

Zgłoszenia wraz z zezwoleniem rodziców lub opiekuna na udział w turnieju i wpisowem (2 K do każdej gry) należy składać na ręce dozorcy boisk w Parku krakowskim najdalej do piątku dnia 3 b. m. godz. 5 popoł.

Zwycięstwo „Mości Księcia“. W niedzielę rozegrano w Budapeszcie jedną z największych gonitw sezonu jesiennego „St. Leger“ z nagrodą 75.000 K na dystanie 2.800 m. W świetnym stylu odniósł zwycięstwo „Mości Książę“ Władysława ks. Lubomirskiego pod Janekiem, wyprzedzając w cuglach o $1^1/_2$ dł. „Elektora“ bar. Springera i „Piloty“ p. Mantaszewa. W pobitem polu były: „Morphy“ i „Fasolt“.

„Mości Księcia“ faworyzowano tak ogólnie, że totalizator płacił zaledwie 13 K za stawkę dziesięciokoronową.

Straszne morderstwo.

Wczoraj około godziny 12 w nocy rozeszła się po mieście wieść o zamordowaniu długoletniego kierownika firmy Gebetner i Sp. Swiszczowskiego. Na wiadomość o tem na miejsce zbrodni przy lini E—F przed dom, gdzie mieści się księgarnia ruszyły tłumy publiczności. Zawiadomiona o zbrodni policya wysłała urzędnika inspekcyjnego, równocześnie przybyli: sędzia śledczy Dr Neuser, lekarz sądowy Dr Jankowski, prokurator Dr Lang oraz dyr. policyi r. dworu Flattau i rozpoczęło się śledztwo.

Wykrycie zbrodni.

Zbrodnię wykryte o godz. 12 w nocy, wśród następujących okoliczności: P. Swiszczowski powracał zwyczajnie do domu przed godziną 10. Gdy jednakowoż w dniu wczorajszym jeszcze o godz. 10 do domu nie przybył, zaniepokojona nieobecnością męża p. Swiszczowska ruszyła ze służącą na poszukiwanie. Wprost z mieszkania przy ul. Krupniczej poszła p. Swiszczowska do księgarni. Brama domu była już zamknięta. Gdy stróż domu bramę otworzył, p. S. weszła bocznemi drzwiami do składu książek, mieszczącego się obok księgarni. Na wstępie zaraz zdziwiły p. S. drzwi otwarte. Postąpiwszy krok dalej potknęła się o coś i upadła. Służąca postępowała za swą panią z lampą stróża w ręku, i przy tem słabem świetle rozpoznały obie zwłoki śp. Swiszczowskiego, leżące na ziemi. Okropnie przerażone wybiegły na ulicę, wołając pomocy. Na krzyk kobiet nadbiegło dwóch żołnierzy policyjnych, patrolujących w Rynku głównym. Równocześnie zawiadomiono Pogotowie ratunkowe i Dyrekcyę policyi. Pierwszy przybył lekarz pogotowia, który mógł tylko stwierdzić śmierć skutkiem ranów, zadanych jakimś ostrem narzędziem w tył głowy. Zwłoki były jeszcze ciepłe i leżały w odległości pięciu kroków od drzwi bocznych, nogami zwrócone do okna. Prawa noga zgięta cośkolwiek w kolanie; obok zwłok leżał pogięty i pokrwawiony kapelusz. Usta zatkane szmatą, wokół której zbrodniarze okręcili twarz drutem i sznurkiem.

Zeznania p. Swiszczewskiej.

Jak zeznaje p. Swiszczowska, pokój w którym zamordowano jej męża, w chwili, gdy wchodziła, był ciemny, oświecała go tylko słabo lampka, niesiona przez służącą, krocząca za nią. Ledwie p. S. posunęła się do środka pokoju, gdy potknąwszy się, upadła. Na krzyk wszczęty przez nią nadbiegli dwaj żołnierze policyjni, oraz kilku przechodniów. P. S. wyjęła wówczas z ust męża knebel i odwiązała z szyji sznurki. Dalszych momentów już nie pamięta, zgnębiona strasznym widokiem, jaki miała wciąż przed oczyma.

Ważne momenty.

Rozpoczęte natychmiast śledztwo policyjne wykazało kilka szczegółów, rzucających charakterystyczne światło na całą sprawę. — Jak stwierdzono mianowicie, gazometr był zamknięty. Przypuszczano zatem, że ś. p. Swiszczowski po ukończeniu pracy w składzie zabierał się do odejścia, gdy nagle został napadnięty i zamordowany. Jak się następnie okazało, przypuszczenie to było mylne, gdyż p. S. nie odchodził w chwili napadu, lecz właśnie przyszedł, aby rozpocząć pracę. Mordercy, jak wykazały w dalszym ciągu dochodzenia (było ich dwóch) nie dali czasu swej ofiarze nawet rozebrać się z palta, lecz natychmiast rzucili się na niego, kilkoma uderzeniami w głowę pozbawili przytomności, poczem, bojąc się charczenia, jakie wydobywało się z piersi p. S. zakneblowali mu usta. Następnie wydobyli z kieszeni zamordowanego kluczyki od kasy wertheimowskiej i zrabowali całą zawartą w niej gotówkę w sumie około 8.000 K. Między zrabowanymi pieniądzmi znajdowało się 15 rubli, 200 marek, reszta banknoty przeważnie 100 koronowe. — Złoczyńcy w pośpiechu zostawili klucze w trezorze kasy, poczem uciekli. Mordercy pozostawili jedyny tylko ślad. Mianowicie porzucili w kącie dłuto, używane zwyczajnie przez włamywaczy, na dwóch końcach zaostrzone. Organa prowadzące śledztwo, wykluczają jednak, aby tem narzędziem złoczyńcy mogli pozbawić życia swą ofiarę.

Dalej **wykryto na kasie ślad ręki** z wyraźnymi odciskami palców. Slad ten nie zgadza się jednak z rozmiarami ręki zamordowanego. Knebel, którym zatkano usta zamordowanemu zrobiony był z fartucha, pozostawionego w składzie przez jedną z panien pracujących w księgarni.

Sprawcy.

Śledztwo przeprowadzono natychmiast w nocy z całą ścisłością, nie zdołało przecież wykryć nic pozytywnego. Ciekawemi są zeznania żołnierza, pełniącego wartę na odwachu. Żołnierz zeznaje mianowicie, że natychmiast po wpuszczeniu przez stróża do domu dwóch kobiet, wyszło z bramy dwóch młodych mężczyzn. — Szczególnie widok jednego z nich utkwił żołnierzowi w pamięci. Człowiek ten ubrany był w jasny paltot, czy też w zarzutkę, był wysoki i dobrze rozrośnięty. Drugi miał być niższy. — Stróż domu zaprzeczył jednak, aby ludzie o podobnym wyglądzie w tym domu mieszkali.

Plan sytuacyjny.

Naprzeciw odwachu, przy linii E—F, pod l. 23, mieści się — jak wiadomo — księgarnia Gebetnera i Sp. Od ulicy do podwórza przewodzi szeroka sień. W odległości około 15 kroków od ulicy, znajduje się po lewej stronie sieni wejście do składu książek. Wejście to zaopatrzone jest w podwójne żelazne drzwi. — Odległość między drzwiami wynosi około jednego kroku. Według przypuszczeń, mordercy ukryli się tam właśnie i z chwilą, gdy śp. S. wszedł do wnętrza, niespodziewanie rzucili się na niego i zamordowali go.

Dalej znajduje się pokój, z półkami pełnemi książek; na środku pokoju stoi duży stół. W odległości pół metra od stołu popełniono mord, tam też leżą zwłoki. Na lewo znajdują się drzwi do drugiego, dużego pokoju, gdzie stoi kasa.

Przypuszczenia.

Morderstwo wykonane z całą premedytacyą wskazuje na sprawców nie tutejszych. Morderstwo przypomina w jednym najważniejszym momencie zbrodnię przy ul. Szlak. Tu i tam zbrodniarz zaczaił się na swą ofiarę jeszcze przed jej przybyciem na miejsce, gdzie zbrodnię miano dokonać. Odnośnie do ostatniego morderstwa istnieją trzy przypuszczenia: mordercy ukryli się między podwójnemi drzwiami i po przybyciu p. S. pozbawili go życia. Albo też, gdy p. S. wszedł do składu i zatrzasnął za sobą drzwi, zamykane na automatyczny zatrzask, złoczyńcy zapukali do drzwi. Gdy p. S. otworzył — rozegrał się dramat. Trzecia wersya przypuszcza, że mordercy siedzieli ukryci już przed przybyciem swej ofiary w składzie.

Co do osoby sprawcy zauważyć trzeba, że mordu dokonano właśnie w dniu, w którym była wypłata i stosunkowo największa ilość pieniędzy znajdowała się w kasie. Morderca musiał znać dokładnie rozkład ubikacyj, tryb życia i sposób urzędowania personalu księgarni.

Ostatnie chwile śp. Swiszczowskiego.

Wczoraj o godzinie 7 30 wieczorem — jak zeznaje stróż składnicy książek przy ulicy Krowoderskiej — wyszedł p. S. z biura, po przeprowadzeniu pewnych rachunków, jako, że dzień wczorajszy był dniem wypłat. P. S. ruszył następnie prosto do sklepu w Rynku, nigdzie nie wstępując. Potwierdzają to znajomi, którzy spotkali p. S., idącego Rynkiem około 8 wieczorem. Mordu więc dokonali rabusie po godzinie 8, poczem po uporaniu się z kasą jeszcze przed zamknięciem bramy dom opuścili. Zwłoki leżały zatem około 4 godziny, nim morderstwo wykryto.

Zarządzenia policyi.

Natychmiast po wykryciu morderstwa policya krakowska rozesłała depesze do wszystkich okolicznych i pogranicznych posterunków żandarmeryi i policyi z zawiadomieniem o dokonanem morderstwie. Na dworzec kolejowy zwrócono szczególniejszą uwagę. To samo nastąpiło z pobliskiemi stacyami kolejowemi. W pierwszym rzędzie zawiadomiono stacye graniczne. Szczególnie Szczakowę, Trzebinię, Mysłowice i Granicę. Nieomieszkała policya zawiadomić również rogatek stacyny miejskiej, w przewidywaniu gdyby złoczyńcy chcieli wyjść z Krakowa piechotą i wsiąść następnie do pociągu na jednej z pobliskich stacyj. Dziś rano aresztowano trzech młodych ludzi, jak się jednak zdaje, aresztowanie to nie przyniesie rezultatu.

O godzinie 3 po południu na telegraficzne żądanie krakowskiej policyi, ma nadejść do Krakowa z Morawskiej Ostrawy pies policyjny.

Ważny szczegół.

Mieszkający w domu, gdzie mord spełniono p. Doliński nauczyciel tańców — zeznał, iż między godz. 8 a 8 20 słyszał krzyki dolatujące z dołu, gdzie mieści się księgarnia. Sądząc jednak, że jest to zwyczajna kłótnia nie zwracał na to żadnej uwagi. Ustalenie tego faktu nastąpi jeszcze dzisiaj. Podobne zeznanie złożyła jeszcze jedna osoba, którą dziś ponownie przesłuchano.

S. p. Ferdynand Swiszczewski.

Ofiara okropnej zbrodni ś. p. Ferdynand Swiszczewski liczył lat 66, od 33 lat zajęty zaś był w firmie Gebethnera.

Był znanym ze swej sumienności i pracowitości i otaczany ogólną sympatyą. S. p. Swiszczowski ożeniony był z siostrą właściciela księgarni p. Gebethnera.

Pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Badania z psem.

Przywieziony z Morawskiej Ostrawy pies policyjny „Prinz“ rasy Doberman po obwąchaniu palta ofiary i miejsca zbrodni, a prowadzony następnie na smyczy przez wachmistrza policyi Salzera, puścił się pędem z bramy domu, gdzie jest księgarnia, do domu narożnego przy ulicy św. Anny i przebiegłszy podwórze, tylnymi schodami wbiegł do kuchni kawiarni „Secesya“ i tam się zatrzymał.

Podobną próbę czyniono z „Prinzem“ **trzy razy i za każdym razem przebiegł on tą samą drogę do wspomnianej kuchni „Secesyi“.**

Obecnie rzeczą śledztwa, prowadzonego bardzo energicznie, będzie ustalić związek, jaki zachodzi z miejscem zbrodni a kuchnią kawiarni.

„Prinz“ potwierdza przypuszczenie, że zbrodniarze tę drogę odbyli po dokonaniu morderstwa, gdyż nie zdradzał on wahania i odrazu pobiegł do owej kuchni nie zbaczając w żadną stronę.

Na miejscu zbrodni znaleziono nowe ślady morderców — krwawe odciski palców na zewnętrznych i wewnętrznych drzwiach wchodowych do kantoru, gdzie zamordowano ś. p. Swiszczowskiego.

Kronika literacko-artystyczna.

Odznaczenie polskiego artysty. Dyrektora warszawskiej szkoły sztuk pięknych p. St. Lenza spotkało nowe odznaczenie, oto znajdujący się na wystawie monachijskiej portret śp. A. Jabłonowskiego, jako odznaczające się dzieło, rząd bawarski zakupił do galeryi współczesnego malarstwa w „Nowej Pinakotece“. Drugi zaś, również wystawiony w „Cristal Palace“ obraz, wyobrażający wizerunek damy, był nabyty przez właściciela galeryi prywatnej, barona Gründera.

Plan sezonu teatru polskiego w Warszawie. Teatr polski“ w Warszawie, przodujący scenom polskim pod względem doborowego repertuaru i wystawy, zapowiada na sezon bieżący następujący repertuar: rozpoczęty „Burzą“ i „Wąsami i peruką“ wypełnią dzieła Calderona Słowackiego „Książę niezłomny“, „Dyliżans“ Fredry, Eschylosa „Orestee“, Alfreda de Vigny, Wyspiańskiego nieznane dotychczas ze sceny utwory i fragmenty, uzależnione jeszcze od cenzury, wreszcie gwóźdź sezonu „Juliusz Cezar“ Szekspira.

Ze współczesnej polskiej twórczości wystawione będą: Rittnera „Don Juan“ i Kampfa „Nina“ oraz utwory: Przybyszewskiego, Moratina, Perzyńskiego, Marcinowskiej i Germana. Przyrzekli również teatrowi Polskiemu sztuki swoje najbliższe pp.: Staff, Gorczyński i Nikorowicz.

Z literatury dramatycznej — współczesnej obcej, następujące utwory wejdą do repertuaru teatru Polskiego w tym sezonie:

Z twórczości francuskiej: Maeterlincka „Siostra Beatrici“ i „Ariana i Sinobrody“; Porto Rich'ea „Stary człowiek“, Claudela „Zwiastowanie“. Z twórczości angielskiej Bernarda Shawa obecnie *clou* londyńskiego sezonu „Androclus i jego Lew“; Oskara Wilda „Portret Doriana Greya“. Z twórczości skandynawskiej: Ibsena „Komedya miłości“; Strindberga „Pani Margita“. Z twórczości duńskiej: Gustawa Wieda „Stary pawilon“. Z twórczości włoskiej: Reberta Bracca „Źródełko“. Z twórczości niemieckiej: Schnitzlera „Intermezzo“.

Konkurs „Gazety porannej Dwa grosze“. — „Gazeta poranna“ w rocznicę swego założenia ogłasza dwa konkursy.

Konkurs pierwszy na rozprawę „O etyce kupieckiej“, przedstawiającą w jasnym wykładzie zadania i rolę kupiectwa polskiego w dobie obecnej, ogólne podstawy etyki handlowej, stanowisko i obowiązki kupca względem kraju, względem dostawców, nabywców, współzawodników handlowych, osób i instytucyj, dostarczających kredytu; podstawy etyczne wszelkich przedsięwzięć handlowych i wewnętrzne warunki ich rozwoju.

1) Rozprawa ma obejmować od 3 do 5 arkuszy druku;

2) ma być napisana jasno, zrozumiale dla szerszej warstwy czytelników;

3) plan i układ rozprawy pozostawia się autorowi;

4) nagroda za pracę, którą sąd uzna za najlepszą, wynosić będzie rb. 300.

Konkurs drugi na broszurę, zawierającą przystępne wyjaśnienie hasła: „Swój do swego“.

1) Objętość broszury ma wynosić 2 do 3 arkuszy druku;

2) praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w wysokości rb. 150.

Obie prace nagrodzone staną się własnością redakcyi „Gazety porannej“ i będą osobno ogłoszone drukiem. Rękopisy prac nienagrodzonych będą zwrócone autorom, o ile zgłoszą się po nie. Termin nadsyłania prac na oba konkursy: dzień 1 stycznia 1914 roku.

Dział ekonomiczny.

Przeciw emigracyi do Bułgaryi. W ostatnich czasach daje się spostrzegać pewien ruch galicyjskich robotników rolnych do Bułgaryi, wywołany niewątpliwie przynajmniej w znacznej części przez ogłoszenie biura pośrednictwa pracy „Mercur“ w Sofii. Wydarzyło się jednak kilkakrotnie, że robotnicy tutejsi, którzy w nadziei łatwiejszego zarobku udali się do Bułgaryi nie znaleźli tam odpowiedniego zajęcia. O ileby przeto w tamtejszym powiecie istniał ruch tego rodzaju, należy we właściwy sposób ostrzedz robotników rolnych, aby nie wyjeżdżali na zarobek do Bułgaryi, nie zawarłszy poprzednio umowy o najem pracy i nie zapewniwszy sobie w ten sposób zarobku, o który w obecnej chwili w Bułgaryi nie łatwo.

Dwa nowe cukrownicze akcyjne towarzystwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu i skarbu udzieliło pozwolenia na zmianę fabryki cukru w Sokolnicach na Morawach na towarzystwo akcyjne pod firmą: „Rolnicze Akcyjne Fabryki cukru“ w Sokolnicach. Akcyę tą przeprowadza Morawski Rolniczo-Przemysłowy Bank w Bernie. Zaś drugą koncesyę otrzymał „Kreditanstalt i Länderbank“ na stworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Centralne Morawskie Fabryki Cukru i Gospodarcze Akcyjne Towarzystwo z siedzibą we Wiedniu“.

Nowa cukrownia w Krainie. Donoszą nam z Lublany, że 1 października odbędzie się pod przewodnictwem byłego marszałka krajowego zebranie, na którem ma być postanowiona budowa zakładów cukrowniczych w Krainie.

Z przemysłu naftowego. Niemieckie dzienniki prostują wiadomości, że nabyte przez hr. Zamoyskiego od rządu tereny naftowe w Tustanowicach objąć ma, nie jak przedtem doniesiono, „Steana Romana“, lecz „niemieckie naftowe Towarzystwo akcyjne“.

Niekorzystne zbiory winogron we Węgrzech. Jak donoszą peszteńskie dzienniki, otrzymane w dniu 27 bm. oznajmienia ze wszystkich powiatów przynoszą niekorzystne wieści o zbiorach winogron.

Tylko w okolicy Preszowa są dobre zbiory, w innych powiatach słabe lub średnie.

Urodzaje w Rosyi. Według sprawozdania „Torg. Prom. Gazety“, urodzaje zbóż, względnie do danych sierpniowych, pogorszyły się, głównie na południo-zachodzie, częścią w centrum i na południu (wskutek suszy i upałów). Zbiór pszenicy ozimej i owsa prawie dobry, pszenicy jarej i jęczmienia lepszy niż średni, żyta — średni. Cyfrowo urodzaj w 73 guberniach i okręgach wyraża się w milionach pudów tak: pszenicy ozimej — 363, jarej 795, żyta 1313, owsa 940, jęczmienia 611.

Nowa akademia rolnicza w Rosyi. Z Woroneża w południowej Rosyi donoszą, że odbyło się tam uroczyste otwarcie akademii rolniczej.

Zwołanie parlamentu.

(Telgramy „Głosu Narodu“ z dnia 1 października).

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Izby posłów, Dr Sylvester, rozesłał już do posłów zaproszenie na następne posiedzenie w dniu 21 bież. m. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad planem finansowym.

Konwent seniorów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Równocześnie z pierwszem posiedzeniem parlamentu odbędzie się 21 b. m. także konwent seniorów. Wcześniej nie mógł być zwołany z powodu zapowiedzianej nieobecności kilku przywódców partyj.

Sprawy wewnętrzne.

Nowe kredyty wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wspólna konferencya ministeryalna w sprawie ustalenia nowych kredytów wojskowych odbędzie się w piątek. Min. Hazai przybył już do Wiednia i rozpoczął narady. W kołach rządowych panuje wielka troska, czy uda się nowe ustawy wojskowe obecnie przeforsować. W budżecie wspólnym wstawiono na ten cel kwotę 20 **milionów** koron, która jednak prawdopodobnie nie wystarczy.

Narady ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Celem wzięcia udziału we wspólnej radzie ministrów, która ma zająć się nowymi kredytami wojskowymi i ustaleniem delegacyi, wyjechali dzisiaj do Wiednia ministrowie Tisza, Hazai i Teleczky.

Bierny opór w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Służba kolejowa, której komisya administracyjna zniżyła płace, porozumiewa się z innymi kategoryami urzędników **celem rozpoczęcia biernego oporu.**

Echa z Bałkanu.

Nagły zwrot w sytuacyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Tel.“ donosi, że **Serbowie uzyskali nad Albańczykami przewagę.** Powstanie albańskie na obszarach serbskich **zostało już złamane.** Serbska artylerya odparła Albańczyków od Mawrowo. Również Galicsnik dostał się w ręce Serbów.

Pokojowy nastrój Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Porta rozesłała do swych ambasadorów notę cyrkularną, aby zawiadomili mocarstwa, że sprawa zawarcia pokoju **z Grecyą zależy ostatecznie od uregulowania kwestyi wysp Egejskich.**

Berlin. (Tel. wł.) Turecki ambasador oświadczył, że załatwienie konfliktu Turcyi z Grecyą spoczywa w zupełności w rękach Greków. Turcya jest usposobiona pokojowo i nie chce agresywnie występować przeciw Grecyi.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 1 października).

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przyjął cesarz o godz. 11 przedpoł. na audyencyi min. Hussarka.

Podróże następcy tronu.

Londyn (Tel. wł.) Arc. Franc. Ferdynand w listopadzie złoży wizytę królowi angielskiemu. Przybędzie on do Anglii 11 listopada i pozostanie tam około dziesięciu dni.

Samobójstwo w sądzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w sądzie krajowym niejaki Tomasz Dudek z Galicyi, skazany na dwa miesiące więzienia za zbrodnię przeciw obyczajności, poderżnął sobie gardło.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy, wskutek wiadomości o zniżce cen surowca żelaznego niemieckiego i spadku akcyj stalowych w Nowym Jorku, było bardzo słabe. Alpiny spadły o 10 K, żelazne praskie o 56 K. W końcu sytuacya się trochę polepszyła. Montany podniosły się.

Katastrofa kolejowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Nocy wczorajszej zdarzyło się znów poza stacyą Ząbkowice na linii Warszawa—Granica zderzenie pociągu osobowego ze stojącym na torze towarowym. Zderzenie było bardzo silne, kilkanaście wozów i lokomotywa pociągu osobowego zostały zdruzgotane. Z personalu trzech konduktorów, maszynista i palacz odnieśli ciężkie obrażenia, nadto kilkunastu pasażerów doznało lżejszych ran i kontuzyj. Była to siódma katastrofa na tej linii w ciągu dwóch ostatnich miesięcy.

Włochy przeciw Austryi.

Rzym. (Tel. wł.) Włoska prasa ostro atakuje rząd austryacki za **prześladowanie Włochów w Austryi.** Chodzi o wydalenie kilku włoskich urzędników w Tryeście i kilku techników w Tyrolu. Pisma podnoszą, że opinia włoska jest oburzona, a wobec nastroju, jaki panuje, **musi ucierpieć sojusznicza polityka włoska.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Władysław Filipowicz z Woli dębowieckiej, Henryk Bzowski z Mostów wielkich, Dr Kazimierz Budzyński z Jaworzna, Artur Dembicki z Mostów wielkich, Hipolit Frommer ze Lwowa, Henryk Hinrichsen z Lipska, Dr Mikołaj Klakurka z Myślenic, Tadeuszowie Niewiarowiczowie ze Lwowa, Karol Szancer z Tarnowa, Wincenty Zwilling z Hormeze, Dyr. Zan Bordes z Wiednia, Antoni Chwastek z Buzka.

HOTEL SASKI. Hr. Tadeusz Dzieduszycki z Sanok, hr. Tomasz Ostrowski z Poznania, Fritz Pniower z Wrocławia, Roman Włodek z Węgier, Józef Fer z Czech, Feliks Mieszkowski z Hebolów, Eleonora Grzyniewska z Król. Pol., Dr Löcker z Brüg, Dr Tadeusz Jacyk ze Lwowa, Hieronim Kondratowicz z Warszawy, Dr Ludwik Alt z Wiednia, Dr Władysław Solawy ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 września 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	254	—	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	4	92	4	97
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipoteczn.	—	—	—	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	90	50	91	—
4% „ „ „ „	82	—	82	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	91	75	92	25
4% Listy zastawne Banku kraj.	82	25	83	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok	96	25	97	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	—	—	—	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81	75	82	75
4% „ „ „ „ „ 52-let.	92	—	93	—
$4^1/_2$% List. zast. Banku gal. dla h. i prz	90	—	91	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82	50	83	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	25	82	25
4% Pożyczka miasta Krakowa	79	75	80	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
$4^1/_2$% Oblig. komunalne Banku kraj.	[illegible]	—	91	—
4% Obligacye kolejowe	[illegible]	—	81	—
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	625	—	630	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	500	—	505	—
Publiczne zapisy długu.				
$4^2/_{10}$% wspólna renta papierowa	84	57	85	25
$4^2/_{10}$% wspólna renta srebrna	84	75	85	25
4% renta koronowa austryacka	81	25	81	75
4% renta koronowa węgierska	80	75	81	25
4% renta austryacka w złocie	105	50	106	—
4% renta węgierska w złocie	100	—	101	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 123

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{80}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·18 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa Brodów, Kijowa, Odessy.

6·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna. Warszawy.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa. Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa. Potutor. Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwary

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 " " " Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowic.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. oNr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 24 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

3·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

1·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

5·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Sucha. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa. Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej wydawnictwa „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. Dr JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 28.